

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (sob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena pobrańka z dołączeniem przesyłki.

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolitegowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 29. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolozii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 29 maja.

Z bieżącej chwili.

Komisja Izby włoskiej, zajmująca się pełnomocnictwami, jakich Crispi zażądał celem usunięcia nadużyć administracyjnych, wypracowała w tych dniach referat, który jaskrawo wykazuje, jak złym jest włoski aparat administracyjny i jak olbrzymie pochłania sumy. Referat ten odnosi się do wielkiej szczerością najgorszego rodzaju niedomagania w życiu publicznym, podnosząc najpierw, że postawie mieszają się na korzyść swych wyborców do spraw administracyjnych, ministrom narzucają jak urzędników swoje kreatory i swoich przyjaciół, dalej synów lub krewnych wpływowych wyborców, — słowem wywierają na administrację wpływ, który w najwyższym stopniu „demoralizuje” ją. Do czego przyszło, dzięki tej gospodarce poselskiej, pokazuje rzut oka na statystykę urzędników państwowych, których liczba (pomijając żandarmerie, policjantów i urzędników celnych) wzrosła od 1883 do 1893 r. przeszło o dziesięć tysięcy, czyli z 53,145 do 63,492. Aby potworną tego wzrostu lepiej zrozumieć, nadmieniam, że rząd nie ustanowił w tym czasie żadnych nowych gałęzi administracyjnych, z wyjątkiem może 50 urzędów pocztowych i telegraficznych. Ta olbrzymia armia niedostatecznie zatrudnionych lub próżnujących sług państwowych zjada rok rocznie „bagatelę” tylko, bo około 138 milionów! Ale nie na tem koniec chorobliwych stosunków; urzędnicy ci, w liczbie 63,492, stanowią tylko część ogólniej falangi włoskich urzędników, gdyż w gminach tak nazwana „impiegomania”, czyli niezdrowe ubieganie się o karierę urzędniczą, wyprawia jeszcze większe orgie. Liczba urzędników prowincjonalnych i gminnych — jak twierdzi rzeczony referat — jest dwa razy większą od liczby urzędników państwowych. Fatalne skutki systemu tego są jasne jak na dłoni; wywołuje on zamieszanie i korupcyję w administracji i stwarza nowe, uciążliwe dla biednej ludności formalności, aby uporać rządy swego bytu; aby urzędy, mieli jakikolwiek zatrudnienie. Skutkiem tego najmniejsza drobnostka bywa uważana jako sprawa wielkiej dla państwa doniosłości, a załatwianie jej utrudnia się i przepycha dółtem krokiem przez kilka instancji. Gdyby bowiem urzędnicy włoscy załatwiali wszystko gładko i prędko, choćby tak przynajmniej, jak w innych państwach, toby się „plebs contribuens” zapytał z zdziwieniem, poco tyle urzędników, poco tyle próżniaków? Pomimo takiej masy urzędników, administracyja włoska popełnia najgrubsze błędy. Referat komisji przytacza na przykład, że inżynierowie państwowi obliczyli koszt budowy mostu na 50,000 franków, tymczasem w rzeczywistości wyniosły one 160,000 fr. Przy budowie wałów w pewnej miejscowości urzędnicy państwowi obliczyli koszt na 671 tysięcy franków, tymczasem kasa państwowa musiała wypłacić 2 i pół miliona. A co najlepsze, — tych nielicznych i niedbanych urzędników nie skazano nawet na karę dyscyplinarną! Crispi, otrzymany pełnomocnictwem, zabrać się chce do tych próżniaków, wszystkie stanowiska zbiteczne zamierza znieść lub ograniczyć, podstarzałym pasożytom przyznać emeryturę, a przez reorganizacyję całego systemu zapobiedz „przeludnianiu” biur państwowych. Będzie to oczywiście praca herkulesowa, której interesowane żywioły stawiać będą wszelkie możliwe przeszkody.

Przesilenie gabinetowe we Francji weszło w nową fazę. Prezydent Carnot po kilku niedawnych próbach powierzenia steru rządów politykom radykalnym, powrócił napowrót do pana Dupuy. Brisson, zarówno jak poprzednio Bourgeois i Peytral, oświadczył, że nie czuje się na siłach utworzyć gabinet, jakkolwiek osobiste użycie swego w rządach nie odmawia. Przesilenie to dobitniej, niż kiedykolwiek, dokumentuje parlamentarną bezsilność radykalnego obozu. Powołany jeszcze raz przez Carnota Bourgeois, na którego ciągle dotąd wskazywali wszyscy, wzywani do rady przez prezydenta, wyjaśnił powtórnie powody, skłaniające go do odmowy odpowiedzi. „Gdybym objął prezydenturę gabinetu — mówił mian Bourgeois — musiałbym natychmiast przystąpić do przeprowadzenia reform, objętych moim politycznym programem; w Izbie jednak reformy te nie skupiłyby takiej większości, na jaką liczyć muszę, aby się utrzymały przy rządzie. Pomimo to chętnie gotów jestem wstąpić do gabinetu koncentracyjnego”. Tak więc prezydent Carnot znalazł się w tym położeniu, że ma już cały szereg przyszłych ministrów, ale żadną miarą nie może wyszukać dla nich szefa. Szefem tym ostatecznie ma być pan Dupuy, który został powołany do pałacu Elizejskiego i uważał sobie za obowiązek rozpoczęcie ostateczną próbę. Nie uczynił wprawdzie p. Carnotowi dotychczas zobowiązujących obietnic, ani terminu stanowczego nie wyznaczył, ale ze swoją energią zabrał się do dzieła formowania ministerstwa. W kręgach parlamentarnych kursuje już lista przyszłego gabinetu; według niej Dupuy ma objąć prezydenturę, oświadczyć i sprawy zagraniczne; Bourgeois sprawy wewnętrzne; jenerał Mercier wojnę; inne teki przypadają pp. Poincaré, Delcasse i Barthou. Polityka gabinetu Dupuy'a będzie w każdym razie wyrazem znaczącego zwrotu na lewo. Co uczyni prezydent w razie, jeżeli misya Dupuy'ego się nie powiedzie, niewiadomo; opowiadają, że na Avenue de

l'Alma wynajął sobie już mieszkanie prywatne, ale jest to tylko bardzo niepewna reporterska pogłoska.

* Otrzymujemy następujące pismo:

Poznań, 29 maja 1894.

Szanowna Redakcyjo!

W odpowiedzi na artykuł z Nr. 119 „Kuryera Pozn.” tycający się zlotu Sokółów upraszamy Szanowną Redakcyję umieścić co następuje:
Na walnem zebraniu Sokółów w dniu 14 lutego b. r. a zatem w czasie, w którym dzień rozpoczęcia wieca katolickiego nie był jeszcze oznaczony, uchwalono urządzenie zlotu żupowego w pierwszą niedzielę czerwca i uchwałę tę ogłoszono w gazetach.
Ponieważ prace przygotowawcze są już pokończono i na zlot zjeżdżają się pozamiejscowe goście sokole, przeto takowego rodzaju nie możemy. Uwzględniając jednakże godzinę rozpoczęcia wieca katolickiego przekładamy popis gimnastyczny na godzinę 5 t. Przemysłowcy nam nadmienić, że zlot Sokółów bynajmniej nie wchodzi w kolizyję z wiecem katolickim, przeciwnie daje sposobność uczestnikom zlotu do wzięcia udziału w wiecu katolickim.
Wydział towarzystwa gimnastycznego Sokółów w Poznaniu.
Zamieszczając powyższe pismo najchętniej, pozwalamy sobie nadmienić, że wszelkie względy szlachetności znajdują zaspokojenie, jeżeli zlot Sokółów jak Towarzystwo Młodych Przemysłowców przyśle na otwarcie wieca katolickiego liczną deputacyję.

Sprawy Wieca katolickiego.

Z inicjatywy „sekcji kwaterunkowej i porządkowej Wieca katolickiego” panowie D. Oberfeld i A. Andruszewski zaprosili prezesów wszystkich Towarzystw naszych dla naradzenia się w sprawie wzięcia udziału w uroczystościach i obradach Wieca katolickiego.
Otoż — jak przed tygodniem — cechmistrz i starsi w bractwach, tak i prezesowie Towarzystw powzięli jednomyślną uchwałę wystąpienia mniej lub więcej gremialnie na Wiecu katolickim.
Zebrani uchwalili, że Towarzystwa uporzędkaują się w pochodzie wedle tradycyjnego starszeństwa i wystąpią z chorągiewkami, z których tak zwane *święte chorągiewki* umieszczone będą w pierwszym dniu wieca w pięknie udekorowanym wejściu do sali obrad (w tak zwanym zimowym ogrodzie). Uproszczeni zostali panowie: D. Oberfeld, dr Drobniak i Chojnacki do objęcia urzędu przewodniczenia Towarzystwom w pochodzie, jak również baczenia na porządek w ustawieniu się Towarzystw i t. d.
Przy obradach została zupełnie wyjaśniona sprawa kolizyjności wieca katolickiego z uroczystościami „Sokółów” i Towarzystwa młodych przemysłowców; otoż zjazdy te zostały zwolone w marcu jeszcze, gdy dzień wieca katolickiego nie był oznaczony; towarzystwa, o ile jest możebnem, zmieniają program swych uroczystości, aby nie sprawiły wzajemnych przeszkód i w każdym razie przez liczne deputacje wezmą udział już w niedzielę tak w nabożeństwie jak i w otwarciu Wieca katolickiego, jak również we wszelkich dalszych uroczystościach.

Do straży obywatelskiej składającej się z kwartmistrzów — osób należących do rozmaitych Towarzystw, wydelegowanych będzie 10 Sokółów, którzy zapewne wystąpią w swoich uniformach.
Otoż, jak widzimy, wszystkie nasze Cechy, Bractwa i Towarzystwa, do których należy prawie cała ludność naszego miasta, nie tylko ochoczo, lecz z zapałem weźmie udział w uroczystościach Wieca.
Panowie Prezesowie uchwalili wydawanie członkom swym znaczków z pieczęciami Towarzystw, upoważniających do biletów o znionych cenach.
Polki nasze podjęły starania w celu uświetnienia pochodu: z balkonów i ulic domów, których właściciele sympatyzują ze sprawą Wieca katolickiego, rzucać będą kwiaty dla wiecowników.
Nakoniec, wyrażając dziś już podziękowanie mieszkańcom ogrodu naszego i okolicy za chętnie ofiarowanie mieszkań dla pomieszczenia wiecowników, zaznaczamy, że liczba kwater wciąż powiększa się. Sekcya chętnie przyjmuje oferty na mieszkania, których właściciele chcą takowe wynająć za umiarkowaną cenę.

Z polecenia komitetu ściślejszego Wieca katolickiego

Sekcya kwaterunkowa i porządku.
St. Orłowski.

„Die Polenpolitik.“

(Dokończenie.)

Szczerze uprzedzenia atoli, z jakim „Hamb. Nachr.” i otoczenie ks. Bismarcka zapatruje się na Polaków, w ogóle uznajemy bez ogródki. Właśnie owa naiwność, z jaką wypowiada się tam niektóre zapatrywania, świadczy dostatecznie, że owe sfery przekonane są o słuszności tychże. Aby przytoczyć przykład na to, znajdujemy w czwartkowym artykule „Hamb. Nachr.” jako dowód twierdzenie, „jak bardzo szowinizm polski wzrósł pod wpływem polityki nowego kursu w obec Polaków”. „Hamb. Nachr.” przytaczają na czele pisma następującą uwagę „Gońca

Wielkopolskiego”, którą „Hamb. Nachr.” zupełnie na serio uważają jako „dekret”:

„Na strzelnicy w Poznaniu są wszystkie napisy i programy koncertowe tylko w języku niemieckim, a nie w polskim. Dopóki pod tym względem nie nastąpi zmiana, nie powinieliśmy żaden Polak wchodzić do ogrodu, gdzie Polaków na polskiej ziemi w ten sposób się obraża.”

„Hamburger Nachr.” dodają do tego od siebie: „Dotąd zdawało się nam, że ogród strzelecki w Poznaniu znajduje się na ziemi pruskiej”. Istotnie ogród strzelecki w Poznaniu leży na terytorium pruskim. Tego zdania „Hamb. Nachr.” nie potrzebują bezwarunkowo zmieniać. Ale że bardzo znaczna część terytorium pruskiego stanowiła dawniej część Królestwa Polskiego, to powinno być „Hamb. Nachr.” również znanem i nie mniej powinny one uznać, że Polacy mają prawo nazywania tej części dawnego Królestwa Polskiego ziemią polską. Ta polska ziemia stała się terytorium pruskim. Jedno i drugie może obok siebie istnieć spokojnie i jeżeliby między obu narodowościami nie zaszedł żaden inny spór, jak o tę nomenklaturę, to nie byłoby sporu w ogóle. Cóż bowiem ma się stać z owemi 2 milionami Polaków? Czy mają zostać przymusowo zgermanizowanymi, tak jak Czesi zamierzają Niemców gwałtem przedzierzgnąć w Czechów lub jak w prowincjach nadbałtyckich Rosya prowadzi dzieło rusyfikacyjne? Polakom w Prusach przysługuje słuszne prawo mówienia po polsku i słuszne prawo żądania, by tam, gdzie we większej przebywają liczbie, język ich uwzględniano. Tego uwzględnienia nie mogą oni wprawdzie wymusić, ale mają wszelkie prawo trzymania się z dala od tych miejscowości, gdzie nie znajdują żadnego uwzględnienia.

Właśnie każdy, kto istotnie ma żywe poczucie narodowe, a nie jest tylko nie chelpi i nie robi tego dla interesu, żywić będzie szacunek dla tego poczucia narodowego u Polaków, które w danych stosunkach w żadnej nie znajdują się sprzeczności z obowiązkami poddanego pruskiego. Byłoby bardzo pożądanem, gdyby takie szczerze i gotowe do ofiar poczucie narodowe ożywiło wszystkich Niemców, a mianowicie tych po za granicami Niemiec, którzy zamachom innych narodowości nie stawiali czoła z taką silną energią, jaką widzieć można u Polaków i którą naszym zdaniem należą podziwiać.

„Hamburger Nachr.” obrażają się także bardzo na to, że „Dziennik Pozn.” wzywa społeczeństwo polskie, aby we wszystkich składach i restauracjach posługiwało się językiem polskim i żądało, aby personel do niego tylko w polskim odzywał się języku. Tam, gdzie dwie narodowości żyją obok siebie, wszędzie obcowanie musi być dwujęzyczne i odpowiada to normalnym stosunkom, by obie strony ułatwiali sobie wzajemne porozumiewanie się. A ponieważ granica językowa przypada na terytorium jednego państwa, ponieważ obie strony należą do jednego państwa, są obywatelami jednego i tego samego państwa, to to naszym zdaniem jeszcze więcej przemawia za tem, aby po obu stronach postarano się o ułatwienie wzajemnego porozumienia się.

„Hamburger Nachr.”, jako szczególnie charakterystyczny dowód owych pretensji Polaków, podnoszą to, że w roku 1895 projektowana jest wielka prowincjonalna wystawa przemysłowa w Poznaniu, która ma być obstaną zarówno przez niemieckich, jak polskich przemysłowców, że jednak pewne pismo polskie gani, iż powołano do komitetu honorowego także prezesa komisji kolonizacyjnej, dr. Wittenburga, którego przynależność do komitetu pismo to nazywa „urąganiem harmonii pomiędzy obiema narodowościami i rzuceniem rękawicy Polakom”. Dopóki prezes komisji kolonizacyjnej będzie członkiem komitetu, nie powinniśmy żaden Polak należeć do komitetu.

Przyznajemy, że i w tem upatrujemy wpływ słusznego poczucia honoru po stronie polskiej. Ustawa stumilionowa jest ustawą antypolską w swej tendencji, choć nie w swych skutkach. Nie można wcale zaprzeczyć, że Polacy ustawę tę i wszystko, co z nią ma jakąkolwiek wspólność, uważają za obrażę, mianowicie, gdy sobie przypomnia, że przy obradach nad tą ustawą w sejmie stało się to, iż książę Bismarck udzielił Polakom rady, aby włości swoje wyprzedali i zyskane za nie pieniądze zawieźli do Monaco. Jest zatem zupełnie zrozumiałem, że w sprawie obchodzącej porównanie niemieckich i polskich przemysłowców nie chcą Polacy pracować wspólnie właśnie z tym mężem, który mocą urzędu swego powołany jest na to, aby w Wielkiem Księstwie Poznańskim i w Prusach Zachodnich ile możności pracował na niekorzyść Polaków. Męża tego osobisty żaden zarzut nie spotyka, gdyż on czyni, co jest jego powinnością, ale do wspólnej pracy z Polakami stał się on przez urząd swój niemożliwym.

„Nie jesteśmy bynajmniej tego zdania, aby wszystkie skargi, podnoszone na obecną politykę rządu wobec Polaków, pochodziły bezpośrednio, czy pośrednio z Friedrichsruh. Wierzymy natomiast bardzo chętnie, że są także urzędnicy, którzy żalą się na zmianę polityki rządu wobec Polaków i ubolewają nad tem, że nie mogą już jak dawniej występować przeciw ludności polskiej. Sądymy jednak, że urzędnicy ci zupełnie zadań swoich nie znają. Było im wprawdzie dawniej łatwiej postępować według szematu, który od nich wymagał tylko surowości, podczas gdy im obecnie daleko jest trudniej tak postępować, aby zadowolić ludność i to jeszcze ludność różnojęzyczną i różnonarodową. Ale tutaj

szablon nie wystarczy, tutaj potrzeba niezmordowanej pracy i mozołu, pełnego poświęcenia; nie wystarczy tu już umieć tylko ostro komendować, tu trzeba także obce prawo uznać i uszanować. Kiedy hr. Zedlitz-Trütschler był naczelnym prezesem W. Ks. Poznańskiego, to dał przykład, jak winien postępować urzędnik, aby niemieckości nie zaszkodzić, a Polaków zadowolić. Przyznajemy, że hrabia Zedlitz-Trütschler był mężem niepospolitych zdolności, a jeszcze większej życzliwości; że jednak tacy mężowie są tak rzadkimi, to nie jest to, naszym zdaniem, wcale jeszcze dowodem, aby jako złą politykę ostawić tę, która od urzędników w polskich dzielnicach Prus żąda czegoś więcej, aniżeli zdolności podoficerskich i która wymaga od nich więcej niż przeciętnych kwalifikacyi!”

Pojedynek w świetle rozumu.

(Ciąg dalszy.)

Bezpośrednie narażanie własnego i cudzego życia jest zawsze grzeszne i potępiana godne. Dany cel utrzymania się przez te na urzędzie i stanowisku nie może tego droższego czynu uniewinnić. Zdawać by się mogło, jakoby obrońcy pojedynku chcieli naraz zarzucić także często zakonowi Jezuitów zdanie: „cel uświęca środki”, uznać i według niego postępować. *Srodka, który jest zdrożny sam przez się, nie sankcjonuje żaden cel, choćby najlepszy i najbardziej usprawiedliwiony.* To powinni zrozumieć także obrońcy pojedynku i nie podawać tego w wątpliwość. Pojedynek zaś jest istotnie i w pierwszym rzędzie takim narażaniem własnego i cudzego życia, a dopiero wskutek niego, i to najczęściej ubocznymi drogami, dochodzi może pojedynkujący się do pożądanego dobra.

Właściciel dopuszcza się pojedynkarz czegoś więcej i gorszej rzeczy, niż powzięcia i wykonania zamiaru narażenia życia. Ale na razie pozostaniemy przy tem. Co innego pragną bezpośrednio niebezpieczeństwa życia, a stawić czoło niebezpieczeństwu, nie uważać na nie, gdy wyższe powody zniewalają do niebezpiecznego czynu. Jeżeli mój zamiar i mój czyn zmierzają do innego dobra, którego pragnę, a którego nie mogę osiągnąć bez niebezpieczeństwa życia, wówczas niebezpieczeństwo jest tem, czego pragnę, wobec niego zachowuję się biernie, pozwalam mu bez trwogi zbliżyć się do mnie, lecz go nie wywołuję. Lecz nawet i taka bierność jest dozwolona tylko ze względu na ważne, pożądane dobro, i to musi ono być tem większe i ważniejsze, im bliższe i większe jest niebezpieczeństwo, na które się narażam. Gdyby dobro, do którego się dąży, było stosunkowo za małe, to narażenie się na połączone z niem niebezpieczeństwo równałoby się bezpośrednio pragnieniu niebezpieczeństwa i byłoby tak samo niedozwolone. Kto n. p. bez powodu lub z samej żądzy przechwałstwa robi wycieczkę w góry, na której życie jest w wielkiem niebezpieczeństwie, postępuje sobie niemoralnie. Lecz kto zachowując wszelką ostrożność wspina się na niebezpieczną ścieżkę, aby ratować innych, którzy byliby zginęli niechybną śmiercią, ten postępuje sobie dobrze i szlachetnie. On pragnie ratunku swych bliźnich: on pragnie go i faktycznie przedsięwzięcie go nie za pomocą niebezpieczeństwa własnego życia, lecz mimo to niebezpieczeństwo. Jeżeli więc samą niebezpieczeństwo pojedynku będziemy mieli na uwadze, to natychmiast wpadnie nam w oczy wielka różnica na jego niekorzyść. Kto się pojedynkuje, ten właśnie pragnie niebezpieczeństwa, a przez narażenie się na niebezpieczeństwo chce złożyć dowód swęj odwagi, swęj nieustraszonosci i tak zdobyć sobie zaszczytne imię albo odzyskać zaciepiony honor. Zatem celem chce uświęcić zdrożny środek albo uczynić go dozwolonym.

Wszelako pojedynkarz idzie jeszcze dalej na drodze występku. On pragnie nie samego tylko niebezpieczeństwa. Odnosnie do swego przeciwnika pragnie i pracuje nad tem, żeby niebezpieczeństwo się urczywiło; odnosnie do siebie pragnie wprawdzie tylko niebezpieczeństwa, lecz udziela przeciwnikowi swemu od siebie upoważnienia do tego, żeby nietylko wywołał niebezpieczeństwo zabicia lub zranienia, lecz rzeczywiście zabił lub zranił.

Atoli może odpowie kto na to: przyznano co dopiero, że wolno zacząć życie bliżniego z dwójki przyczyny, albo gdy wymaga tego obrona własna, albo gdy chodzi o akt sprawiedliwości karzącej; własne życie zaś wolno narażić, gdy chodzi o stosunkowo ważne dobro, które tylko z niebezpieczeństwem życia można zdobyć lub zachować. Otoż zdaje się, że te powody zachodzą przy pojedynku, przynajmniej po stronie tego z obu pojedynkujących się, który został obrażony i tylko przez pojedynkę pozyskać może satysfakcyję, albo który zmuszony przez drugiego do pojedynku nie może go odmówić, bez wystawienia na szwank honoru i dobrej sławy albo całej swęj pozycyi społecznej.

Zbadajmy to bliżej. Przyjmijmy nasamprzód przypadek, że ktoś został dotkliwie obrażony i od obrażającego nie może otrzymać innej satysfakcyi jak przez wyzwanie go na pojedynek. Czy rzecz tę będziemy uważali że stanowiska kary, która ma spotkać obraźciela, czy też że stanowiska zadośćuczynienia, które przez to otrzymuje obrażony; żaden z tych punktów widzenia nie może udowodnić, że pojedynek jest uprawniony i dozwolony. Weźmy

naprzód pod rozwagę zadosyćuczynienie, które ma otrzymać obrażony. Satisfakcja, jaka mu się należy, stanowi przeproszenie albo oddanie cześć przez tego, który obraził, odwołanie zarzutu uwłaczającego jego honorowi, szacunek wewnętrzny i zewnętrzny okazanie tego szacunku zamiast pogardy i zelżenia. Czy taka satisfakcja otrzymuje się przez pojedynkę? Czy przychodzi tam do odwołania czynionego zarzutu? Czy tam okazuje się szacunek zamiast pogardy? A co dopiero, jeżeli w pojedynkę obrażyciel kładzie trupem obrazę? Do okazanej dawnej pogardy przyłącza się jeszcze zranienie lub zabójstwo — piękna to rekompensata!

Jeszcze gorzej rzecz się ma, gdy pojedynkę uważa się za ukaranie obraźcy. Bardzo często zdarza się, że właśnie obraźcy pakuje kulę obrazę. Lecz nawet w razie przeciwnym nie może być mowy o karze. Do karnia poważniejsza jest tylko zwierzchnia władza. Człowiek prywatny dopuszcza się tylko zemsty, jeżeli po dokonaniu czynku wyrządza obraźcy za zadana hańba szkoda. Zemsta ta jest niemoralna i dla tego też przez prawo ewangelii napiętnowana jak najostrożniej. Dokąd byśmy szli, gdyby jednostce przysługiwało prawo do mśczenia doznanej zniewagi lub obmycia jej krwią obraźcy? Gdyby się to przyznało ogólnie, zapanowałyby najgorsze prawo pięści i znikłoby wszelkie bezpieczeństwo.

Atoli prawo to — odpowiedzą nam może — nie ma się rozciągać na wszystkie klasy ludzi; tylko osoby wyższych stanów, zwłaszcza stanu oficerskiego, mają spory swe załatwiać w sposób krwawy. Rzecz szczególna! W dzisiejszych naszych państwach są ustanowieni wszędzie sędziowie. Jeżeli kto doznał krzywdy, jeżeli znieważono go obrazą lub obławą, to każdemu stoi otworem droga skargi i chwali się zwykło tak wielką niepodległością i uczciwością sędziowskiego właśnie dla tego, że bez względu na osoby li tylko na podstawie faktów oddaje on każdemu sprawiedliwość i karze krzywdę. Mieszczanie i chłopci, wiewi i mali, ministrowie i radcy korony nie wahają się w poważnych przypadkach obrazy wniesić skargi o obrazę i sądzą, że przez wyrok sądowny uzyskają najpiękniejszą i najświętszą nagrodę. Czy honor oficerów tak mało wart, że sędzia nie może się nim zajmować? Czy jest on tak mało ważny, że do obrazy honoru przyłączyć się jeszcze musi obrażenie ciała lub życia, zanim prawowity sędzia może ukarać krzywdę?

Ale nie, obrażony i poszkodowany ma honorze ma właśnie przez pojedynkę dowiedzieć, że został zaciepiony niesłusznie!

Jeżeli pojedynkarze są tego zdania, to cierpią na pomieszenie pojęć, które uraga wszelkiemu rozumowi. Nasamprzód jest to pomieszenie najelementarniejszych pojęć o prawie i sprawiedliwości, jeżeli na obrażonego ma być nałożony ciężar dowodu, że twierdzenia obraźcy nie są słuszne, i jeżeli obrażony ma wykazać słuszną tytuł prawny pretensji do honoru i szacunku. Z równym prawem możnaby żądać, żeby w razie banku i kradzieży obrabowany nie tylko wykazywał, że rzeczy te posiadał, lecz także za każdym razem składał dowody, iż je w sposób legalny posiadał. Złodziejstwo zakwitłoby wtedy jak najbajniej.

Nie lepszym jest dowód, którego ma dostarczyć pojedynkę sam. Brak mu właśnie wszelkiej logiki i siły dowodowej. Przypuśćmy, że ktoś został zelżony jako „pogardy godzien“, podły, nikczemny? Jakże dobrze wycelowana kula, albo dobrze wymierzone ciecicie mają dowiedzieć, że zhańbiony nie jest pogardy godzien, podły, nikczemny? Czy w kuli lub szabli spoczywa siła moralna? Co najwyżej w tym jednym razie, gdyby chodziło o odparcie zarzutu braku poczucia honoru z powodu tchórzostwa, mogłoby wyzwanie na pojedynkę mieć pozór dowodu. Powtarzam wyraźnie: pozór dowodu. Faktycznie nie dowiodłoby się tym honoru. Honor bowiem zadaje się tylko na cnotę. Atoli cnoty, cnoty odwagi, pojedynkarz nie pokazuje wcale, lecz niecnotę szalonej śmiałości. Zarzutu tchórzostwa nie można faktycznie odeprzeć niemoralnym czynem pojedynki; do rzeczywistego odparcia trzeba by właśnie odzyskać sposobność do wykonania czynu odważnego, środka niemoralnego przez się i w sobie nie może nigdy usprawiedliwiać cel dobry i na niego zezwalać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Leon Harmel w Rzymie.

Rzym, 25 maja.

(D.) W wielkiej sali przyjęć w klasztorze Ojców Asumpejonistów przemawiał wczoraj p. Leon Harmel, znany socjolog francuski, o kwestjach socjalnych w obec zgromadzenia wyborowego, któremu przodowało trzech książy Kościoła: Ich Em. Kardynałowie Lecot, Macchi i Vannutelli. O godz. 6 ukazała się na skromnej mównicy poważna i wspaniała postać O. Emanuela Bailly, który przedstawił zebrany p. Leona Harmela, „dobrego ojca“ z Val des Bois.

Pan Harmel podziękował naprzód O. Emanuelowi za to, iż powziął myśl uczczenia wykładem o kwestyi socjalnej pięćdziesiątej rocznicy dnia, w którym w tym samym gmachu spotkali się Kardynał Masti i Arcybiskup Peruzy, Pius IX i Leon XIII.

Pan Harmel następnie uwidatnił doniosłość pomocy, jakąś udziela „Croix“ chrześcijanom, którzy pod przewodnictwem Leona XIII dają do praktycznego i trwałego rozwiązania kwestyi robotniczej. „Croix“ samym swoim sztandarem zwyciężkim już umoralnia, pociesza, ponacza, podnosi klasę robotniczą, do której to pismo dochodzi, przywraca duszę robotnikowi, który ją utracił wśród zajęć i występku ciała. Na poparcie tej tezy p. Harmel przytoczył orzeczenie jednego z robotników, że „najpiękniejszym artykułem „Croix“, jakkolwiek pięknym są także inne, jest zawsze jeden i ten sam, najłatwiejszy i najmiłszy do czytania, a tym jest Krucyfiks“. Mówca w stwierdzeniu tego wpływu cudownego krucyfiksu na ognisko robotnicze widzi naturalne przejście do rozprawy o praktycznym rozwiązaniu kwestyi robotniczej w sferze osobistego swego wpływu.

Polem osobistych doświadczeń p. Leona Harmela, była jego wielka fabryka we Val-des-Bois, w której zatrudnia około 700 robotników. Pan Harmel miał genialną myśl, gdy nasamprzód zwrócił się do duszy robotników, starając się, by sami z siebie wzniesli się po nad niedostatki swego położenia społecznego. Marzył o tym, aby z swych robotników zrobić chrześcijan, czyli więcej niż ludzi, przekonany, że brak miłości, charakteru, słowem ducha sprawia, że robotnicy tak często przechylają się ku ziemi i nędzni, niezadowoleni, pełzają raczej po niej, aniżeli żyją. Przedsięwzięcie tego przywrócenia duszy w istotach, które zatraciły w sobie świadomość o niej wraz z utratą praktycznego uznawania Boga, nosiło piętno wielkości, która przekracza granice szalu ludzkiego, lecz graniczy z zapalem krzyża.

Wśród 23 fabryk doliny robotniczej, w której mieszkała rodzina Harmelów, fabryka pana Leona Harmela nie odróżniała się w 1861 roku od innych, robotnicy nie byli tam zupełnie poganami, ale którzy z nich myślał o tym, by zostać chrześcijaninem? Był nim jeden jedyny, pierwszy z robotników w Val-des-Bois, sam przedsiębiorca. Po wielu trudach i próbach miał tę pociechę, że trzech robotników o zroku, gdyż nie chcieli, aby widziano ich odwagę, udało się drogą do Reims, do liceum. Każdy z nich szedł osobno. Książę czekał na nich w kaplicy; czcigodny kapłan musiał grać w chowanego z swymi penitentami; jeden ukrył się za filarem, drugi schronił się pod chór, trzeci wreszcie wcisnął się w kącie, ukrywali się jeden przed drugim. Wreszcie książę odkrył swoich paszkwów i przyswoił ich, oczyścił im pióra i odesłał do domu szczęśliwych, że uczuli duszę w ciebie.

Przez dwa lata apostołstwo tych trzech robotników nie przyniosło żadnych owoców i zdaje się nawet, że wśród tak małej liczby apostołów znalazł się Judasz. Pan Harmel nie zniechęcił się; zwolna dokonywały się nawrócenia, mnożyli się, ale zawsze pod bezpośrednim wpływem robotników. Chciał on, aby ich nawrócenie było i przedstawiało się jako dzieło ich własne a nie pana innego prócz Boga i ich sumienia. Aby rozwinąć to poczucie osobistej samodzielności nawet u dzieci, fabryka w Val-des-Bois ma stowarzyszenia, do którego członkowie wstępują już w 7 r. życia. Od pierwszych kroków w życiu traktuje się robotników w Val-des-Bois z wielkim szacunkiem dla ich istoty ludzkiej a zwłaszcza chrześcijańskiej. Dzięki temu wychowaniu, dokonywanemu za pomocą stowarzyszeń dzieci, młodzieży i ludzi dojrzałych, robotnicy z Val-des-Bois mają fityzmię, która ich różni od innych. Dzisiaj warsztaty w

w odwróceniu, do którego pobozność stały tylko za pozór; które kąpią się w falach złotych nieprawdopodobnego zbytku lub umierają z głodu w najstraszliwszej nędzy, które jedzą i dławią się bez picia, a potem piją i upijają się nie jedząc.

Samotny i smutny, Kamil marzy teraz pod werandą hotelu i z smutkiem, połączonym z obawą, czy jego błądzą w północnym szerokim ulicy, nieznaną, niemilę.

Pod nim jacyś biedacy rozstawiają na trotoarze nosze z katarynką i przy blasku elektrycznego światła grają jakąś polkę poazra.

Słońce zaszło od dawna i pijactwo, jak i muzyka są dozwolone... Ależ czy tutaj są także biedacy? Wszyscy zatem nie robią majątku?... Jest ich dwoje: kobieta schorowana, ubrana w kapelusze czarny, który mają zdobić pióra rozwiane i wstążki zwisłe, okryta płaszczem ogni wyszywany dżetem, którego kilka pereł drży na nim jeszcze, jak lzy na powiece; mężczyzna wysoki i błąd, z wypieczonemi policzkami, z ramionami, które jak powieszadło podtrzymują długi, wytarty surdut, w kapeluszu wysokim, z pod którego na zapadłe policzki spuszczają się pasma włosów żółtawych.

Wychudłymi palcami kobieta bębni w klawisz głębi harmoniki, z której od czasu do czasu wydobywają się tony, jak nitki octu; mężczyzna dmucha w klarnet, którego krzykliwy głos zagłusza akompaniament.

Biedni artyści rynszokowi! Biedni ludzie, którzy nie mogli wzbogacić się w Ameryce!... Kamil, wzruszony ich losem, kładzie jednego sou w miseczkę muzyka. Niepozwany artysta podnosi ku niemu oczy zapadłe i ponure, w których się maluje bolesne zdumienie i jakby niemy wyrzut... Jeden sou, nędzny cent! Oż ma z nim począć?...

Najdrobniejszą monetą kursującą w samej rzeczy jest tutaj *five cents* w srebrze lub niklu... i jeszcze służący nią gardzą. Człowiek, szanujący sam

Val-des-Bois stanowią prawie małą parafię, z powodu kaplicy, którą kardynał z Reims pozwolił wypożyczyć przy fabryce. W kaplicy tej zbiera się do 1400 dusz ludności robotniczej a liczba roczna rozdzielonych tam komunii św. wynosi blisko 20.000.

W Val-des-Bois nie traktuje się duszy robotnika jak w niektórych innych parafiach, zresztą wzorowych, nie uważa jej się za mało zdolną do przyjmowania kultury religijnej. Najdelikatniejsze, najwonnijšie przeto kwiaty pobożności mogą i powinny zakwitnąć w tych duszach biednych robotników. Stowarzyszenia, bractwa między robotnikami wydają ten rezultat cudowny, iż zdobią życie robotnika najpiękniejszymi zaletami, do jakich jest zdolna dusza ludzka, dają one duszy ciągłą łączność z wyższym światem myśli i uczuć. Tryumf nad przyrodzonym działaniem w warsztatach pana Harmela uwidatnia się przede wszystkim w podniosłym charakterze śmierci robotników; w tej to ważnej chwili dusza rozwija całą swą wielkość, rozwija w całej pełni skrzydła wiary i miłości w chwili swego lotu ku niebu. Spędzwszy życie w godności, pokoiu i dobrobycie, o jakim nie śmiałyby nawet nikt marzyć gdzieindziej, dzieci „dobrego ojca“ z Val-des-Bois umierają, jak żaden filozof nigdy umrzeć nie umiał. Arcydziałem filozofii stoickiej wobec śmierci jest obojętność psa, który umiera bezwiednie, ponieważ nie ma rozumu, aby móżdż uczynić inaczej. Smierć we fabryce pana Harmela jest nieraz uroczyością, wzlotem duszy zdrowej pod wpływem nadprzyrodzonego tchnienia trzech cnot kardynalnych: wiary, nadziei, miłości. Pan Harmel wycisnął łyż z naszych oczu skreśleniem uczuć swych robotników, w których nawiedziła choroba, lub śmierć przybyła odwołata z Val-des-Bois do lepszej doliny.

Oto, jak pan Harmel zrozumiał pierwszą część swego dzieła, by przywrócić duszę robotnikowi. Czyniąc to, był pewnym, iż mu daje jedyny potężny czynnik przy osiągnięciu szczęścia nawet materialnego i godności społecznej. Jako podwaliny swego dzieła socjalnego położył pan Harmel nabożeństwo i miłość Boga. Rezultaty, jakie osiągnął, ulepszenia, jakie zaprowadził w warunkach bytu robotników, są tak wielkie, że trudno odtąd studować kwestyę robotniczą, nie rzuciwszy spojrzenia w stronę warsztatów w Val-des-Bois.

Ci, którzy przeszczą możliwości poważnego ruchu ku stopniowemu i znacznemu polepszeniu doli robotnika, widzą, jak fakta same im na to odpowiadają. Tę odpowiedź faktów rozpoznał pan Harmel w drugiej części swego pogadanki, mówiąc nam o organizacji społecznej, o swiej wzorowej rzeczypospolitej robotniczej. Dziś wieczorem w wielkiej sali *Testa Speccata* obiecał obszernie omówić ten przedmiot zajmujący, z czego nie omisszka zdać sprawy szanownej Redakcji i czytelnikom „Kuryera“.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 27 maja.

(Wekerle w Wiedniu. — Po rozprawach nad budżetem. — Proces w Koloszarze.)

(☞) P. Wekerle w sobotę na półtora godzinnej audyencji przedstawił cesarzowi swoje propozycje, dotyczące przezycięcia oporu Izby magnatów przeciwko snubom cywilnym, następnie wyjechał do Budapesztu, z kąk powróci jutro. Ponieważ w wtorek o godzinie się uroczyście akt *renuncjacji* arcyksiężniczki Karoliny, wychodzącej za ks. Augusta Koburskiego, przeto dopiero w środę cesarz załatwił sprawę w gierskiej. Według zapewnienia półurzędowej prasy budapeszteńskiej, gabinet liczy na energiczne poparcie korony i spodziewa się, że jeszcze w tym tygodniu Izba magnatów uchwali projekt o ślubach cywilnych. Mianowicie, według tych źródeł, dostojnicy dworu, którzy 10 maja głosowali przeciwko projektowi, nie wezmą udziału w nowym głosowaniu. Jednakże „Vaterland“, pozostający w bliskich związkach z tymi panami, zapewnia dziś, że wielki marszałek korony hr. Szejen i szef sekoyi w ministerstwie spraw zagranicznych hr. Osisaky w każdym razie także w drugim głosowaniu wystąpią przeciwko projektowi. Wprawdzie nie ulega wątpliwości, że przejdzie on, jeżeli korona w tej kwestyi wyraźnie poprze gabinet, atoli sprzeciwia się to wszelkim zasadom konstytucyjnym, że gabinet domaga się takiej interwencji korony. Przeciwnikom

siebie, nie powinien i nie może postąpić się momenta *twenty five cent*, czwartą częścią dolara.

— Boże! jakże gorąco! Oddychać nie mogę — wzdycha Kamil, wszedłszy do swego pokoju.

Zmierzając ku oknu, przy którym zwonu wisi kratek sznura nowego *fire escape*. Stor, podnoszący się jak kurtyna w teatrze i dwie szerokie szyby, pokreślone dyamentami pań, które poprzednie mieszkały w tym pokoju, zamykają ten otwór. Górna szyba jest u góry przytwierdzona do muru; dzięki systemowi niewidzialnych ciężarków podnosi się na wewnątrz i spuszcza, jak łapka na myszy.

Podnosi ją i oparty o ramę, przypatruje się ulicy... Lampa elektryczna rzuca wielki krag światła wśród ciemności. Nie widac nikogo. Zaledwie od czasu do czasu ciek jakiś ukazujący się na końcu chodnika; maleje w miarę, jak zbliża się do światła; znika na chwilę i wyłania się, minawszy je, przedzina się w odwrotnym kierunku i zanurza się w ciemnościach nocy... Kamil pogrąża się w myślach głęboko.

— Na pomoc! morderca! — krzyczy nagle.

Jednym skokiem rzuca się w tył, przerażony... Potem zdumiony staje przed swym oknem zamkniętym. Zrozumiał wszystko. Ono samo z siebie się zamknęło i spuściło mu się na kark.

Lepiej położyło się, aniżeli wystawiać się na figle podobnych urzędów.

Ale co za łożko, wielki Boże! Cztery osoby pomieściłyby się w niem swobodnie. To już nie poduszki, lecz materace opierają się o jego rzeźbioną ramę.

— Zanim usnę, powtórzmy nasze obrachunki i miejmy nadzieję, że nam już nie przeszkodzi żaden reporter w pogoni za baronem. Jaki? Nie ma stoliczka nonego? Tem gorzej! Krzesło zastąpi ten sprzęt, który uważamy za konieczny, a który tu jest prawie nieznan. Nie ma świecy, ani lichtarza. Pokój oświeca płomień gazowy w przeciwnym

projektu p. Wekerle tytułem „ustępstwa“ ofiaruje zamieszanie w ustawie przepisu, aby urzędnik, udzielający ślubu cywilnego, zalecił nowożeńcom wystarać się także o ślub kościelny. Oczywiście „ustępstwo“ jest zbyt drobne, aby mogło z obowiązkami ślubami cywilnymi pogodzić ich zasadniczych przeciwników. Zresztą wywody półurzędowej prasy węgierskiej grzeszą widocznym optymizmem. P. Wekerle jeszcze sprawy nie wygrał.

W tutejszej Izbie poselskiej skończyły się wreszcie rozprawy nad budżetem, które zajęły blisko dwa miesiące — jak w dawniejszych latach. W rozprawach tych zaznaczyła się zupełna zgoda stronnictw sprzymierzonych, zgoda ich z gabinetem, tudzież zupełna niezdolność frakcji opozycyjnych, rozwinięcia akcyi solidarniej. Z kolei każdy z ministrów wygłosił mowę, starannie obmyślaną, świadcząca o niepospolitych zdolnościach oratorskich i — dyplomatycznych. Większość też parlamentarna, z początku trochę apatyczna, co tłumaczy się zbyt wielką jej liczebną przewagą, w dalszym ciągu rozpraw nad budżetem wzięła gorliwy udział, co odnosi się też mianowicie do Kola polskiego. Frakcje opozycyjne ostrym tonem usiłowały zastąpić brak przekonywujących argumentów. Niewątpliwie jednak opuszczają arenę pobici, nie tylko liczebnie, lecz także moralnie. Trzeba było po stronie młodocześniejszej wyjątkowej zachwalości, aby w rozprawach nad budżetem sprawiedliwości uskarżała się na wrzekomą srogość sędziów procesie Omladiny, gdy na prawdę nigdy przedtem w Austrii nie wydarzył się proces, w którymby oskarżeni brutalną kradźnością, kłamstwem i terroryzowaniem świadków byli tak bardzo zwięzłymi swą winą, jak ci omladnicy czescy. W każdym razie głosy, zapowiadające bliski upadek koalicyi, dziś wydadzą się śmiesznym anachronizmem. Koalicya szczęśliwie przeżyła pierwszą jeneralną próbę, a optymiści opozycyjni może już też przeczuwają, że grubo się omylili, obliczając czas trwania koalicyi miesiącami, gdy zapewne trwać będzie długie lata. Prawda, że dotąd nie przystąpiła do reformy wyborczej. Ale też ta kwestya nie jest wcale nagląca, jak udawają żywoły skrajne. Rok temu w poważnych kołach nikt nie myślał o zmianie ustaw wyborczych.

W Koloszarze nareszcie skończył się proces przeciwko oskarżonym Rumunom. Najcięższą karę 5 lat więzienia otrzymał dr. Lukacin, inni skazani zostali na 3 lata do 8 miesięcy więzienia. W ogóle więc zapadł wyrok łagodniejszy, niż w prakczim procesie Omladiny, w którym skazano oskarżonych nawet na 8 lat więzienia. Przeczytawszy uważnie sprawozdanie o procesie, możemy skonstatować, że wyrok wydaje nam się sprawiedliwy i łagodny. Podburzeni przez ligę panrumuńską, rezydującą w Bukareszcie, oskarżeni dopuścili się niezawodnie aktu zdrady stanu względem państwa węgierskiego. Że to uczynili pod pretekstem pamiętnika, który miał być wreczony monarsze, ale równocześnie został rozpozszechniony wśród mas, nie zmniejsza ich winy, owszem zwiększa ją podstępem. Protestacje ich przeciwko uchwalonej w legalnej formie przez legalny sejm siedmiogrodzki unii Siedmiogrodu z właścicielami Węgrami, oczywiście naruszają legalny stan rzeczy. Insynuacje takie, jak ta, że Rumowie wykluczeni są z sejmu węgierskiego, dla znawców przedstawiają się jako manewr przewrotny, albowiem nawet przy dzisiejszych ustawach wyborczych Rumunowie węgierscy mogliby zdobyć kilkadziesiąt mandatów Izby poselskiej, gdyby — brali udział we wyborach. W ogóle sprawa ta należy do tego samego rzędu, co spisek Omladiny. Czesi nie uznawają żadnego ucisku a jednak pomiędzy nimi znalazła się garstka rewolucjonistów i spiskowców z zemlosia. Tak samo ma się rzecz z agitatorami rumuńskimi. Że tu i tam działały obce wpływy, zmierzające do systematycznego rozsadzenia monarchii austro-węgierskiej, nie ulega wątpliwości. Ponieważ z własnego narodowego interesu pragniemy jej utrzymania i wzmożenia, możemy tylko stanowczo potępić owe działania rozkładcze.

Niemcy.

* Berlin, 28 maja. Konferencya rolnicza otworzył dziś o godzinie 11 przed południem minister rolnictwa w sali Rady związkowej w parlamencie. Na posiedzeniu był także obecny p. Miquel i inni przedstawiciele rządu. Minister Heyden wywodził w swiej wstępnej mowie cele konferencyi i zaznaczył,

stronie łożka. Niepoobna czytać... I nasz podróżny idzie gasić to światło nieprzydatne na nic.

— I mówią, że Amerykanie są praktyczni! — mruzczy, rozbijając się o sprzęty w drodze do łożka, w które się kładzie po omacku.

Niestety! Jakiś meloman wygrywa na flecie, nie pytając o swych sąsiadów i czyni spanie niemożliwym. Jestto dyletant, który jutro w jakim *music-hall* ma wykonywać przez sześć godzin z rzędu melode Wagnerowskie i ćwiczy płuca... Wreszcie przestaje i Kamil zasypia.

Złoto, złoto wszędzie! Rzeki toczą fale dolarów, złoto pada na domy, ulice są niemi zasypane. Napetnia kieszenie, wiąże w chustkę do nosa, sypie w kapelusze, walizce... Rzuca w powietrze pełnemi garściami... Jak droga promienna dolary przebiegają sny jego, idą tam daleko, ku zachodowi, ku Saint-Jacques!

— Co to jest? — pyta sam siebie, zbudzony nagle jakimś jękiem fantastycznym. Czy to wiatr huca? Czy huragan zbliża się ku miastu uspięmemu? Czy to okrzyk wojenny Mohikanów, powstających z grobów?...

Hałas ustaje; zasypia na nowo.

— Muzyka, teraz? Muzyka nadprzyrodzona? Siadając na łożku, słucha uważnie dziwnych modulacyi jakiejś harfy eolskiej. Huczenie rozpoczyna się znnowu... Jestto bezustanny hałas straszliwych odgłosów, jednych bardzo głośnych, innych bardzo cichych, jednych bardzo zbliżonych, innych w tajemniczym oddaleniu... Nawolują się, odpowiadają sobie, przebiegają jak wycia wiewiór, spieszących na piekielne zebranie...

Oczy Kamila zamykają się trzeci raz. Straszliwy loskot zrywa go ze snu. Czy dom się zapadł? Trzęsienie ziemi?... Już nie!... I nikt nie krzyczy, nikt nie biegnie.

Wreszcie znużenie bierze górę i udaje mu się usnąć istotnie. (Ciąg dalszy nastąpi.)

10 W KRAINIE DOLARA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 119.)

Przejdźmy do deseru. Cóż to za krem złotych, zamknięty w muszli?

Niestety! To jest *ice cream* — lody. Nie-szczęsnie! nadzwały swego pobytu na stole, aby pochłoniąć całą gorącą perek i wprawił się w ten stan oplakany. A te biszkopty? Rozpadają się na proch pod zębem, który się na nie odważa. A owa kolekcya *blueberries-pies, apple-pies, mince-pies, rice-pies*, ciast wszelkiego rodzaju? Nie ruszajmy ich! Wywołaby niestrawność u samego strusia.

— *Waiter*, to dla ciebie — mówi Kamil — który wstaje od stołu zrezyguowany.

Mrzyn patrzy na niego i z pogardą odsuwa sztukę pięciu sous, którą Kamil położył na obrusie. Pięć centimów! Jemu! wolnemu obywatelowi wolnej Ameryki! Jemu, który nie jest służącym, lecz *help*, pomocnikiem tych, którym służy!

Oo będą robili wszyscy ci apoplektyczni goście w *bar-room*? Będą pili napoje mętowe, kwaśne limonady, wino szampańskie, powetują sobie wstrętności, jaką zachowywali w czasie obiadu ku szkodzi swego łożka. Jest godzina szósta, ustaje zakaz sprzedaży i wszelkie napoje mogą płynąć swobodnie.

Dziwni ludzie, którzy nie posiadają sztuki rozbienia wszystkiego w miarę, u których nie ma umiarkowania, lecz wszystko posunięte do ostateczności. Istoty bez równowagi, które z trudnością wybijają monetę ze wszystkiego, a potem wyrzucają dolary oknem; które przez sześć dni pracują i szamocą się na wszystkie strony, potem wyczerpane tą niezdrową ruchliwością, zdenerwowane tym ubytkiem sił żywotnych, który ich prowadzi do majątku lub obłądki, zanikają przez czterdzieści ośm godzin

inicyatywa do konferencji wysłała z ministerstwa
rolnictwa, poczem prof. Sering z Berlina wygłosił
wykład o kwestjach postawionych do obrad. Na-
stępnie rozpoczęła się dyskusja jeneralna. Obrady
miały być tajne, „Reichsan.“ będzie podawał ich
przebieg. Udziału w obradach odmówili oprócz bar.
Schorlemera z Alstu także bar. Huene i bar. Ham-
merstein.

— Arcybiskup olomuniecki dr. Kohn przy-
będzie jutro do Berlina. Orszak jego będzie składał 2
kanoników, dwóch kapelanów, dwóch sekretarzy i
dwóch służących. Arcybiskup będzie najprzód u mi-
nistra kultu dr. Bossego a następnie prawdopodobnie
uzyska audiencję u cesarza.

— „Reichsan.“ ogłasza: „Z powodu skarg
w kołach rolniczych na nadużycia przy sprzedaży
masła w skutek fabrykacji i sprzedaży margaryny,
zarządził kanclerz w całej Rzeszy badania co do
obecnego stanu fabrykacji margaryny i wpływu tej-
że na handel masłem naturalnym, jako też co do
sposobów pojedynczych państw związków odno-
szących się do skuteczności lub zaprowadzenia ja-
kichkolwiek zmian w ustawie z dnia 12 lipca 1887
roku o sprzedaży środków zastąpić mających masło.
Na podstawie nadesłanego materiału zbada się wy-
kazane zażalenie i omówi się dalsze rozporządzenie,
mające na celu usunięcie zachodzących nadużyć.“

— Jak donosi „Allg. Evang. luther. Kir-
chenztg.“ wytoczono w Dyseldorfe skargę przeciw
protestantkiemu kaznodziei Kellerowi, ponieważ tenże
bogaty właścicielom i pracodawcom w sposób po-
ważny, ale całkiem stosowny przypomniał i przed-
kładał ich grzechy tak samo, jak robotnikom. Głó-
wnym kamieniem obrazy było zdanie: „Wszyscy
zmarli, także t. zw. wlecy zmarli w dziejach świata,
wszyscy zmarli, wlecy i drobni, cesarz, który pano-
wał nad milionami ludzi, radca handlowy, który roz-
porządził milionami marek i tak dalej, aż do zebra-
ka ostatniego, którego chowają w czterech zbitych de-
skach, wszyscy muszą stanąć przed sądem Boga.“

— Z powodu tego zdania wystosowano do prezbyteryum
pismo oskarżające kaznodzieję Kellera, że popiera
socjalistyczną nienawiść klas społecznych. Wszyscy
radcy handlowi z Dyseldorfu, wszyscy milionerzy
i inni przedstawiciele własności i wykształcenia po-
łożyli swój podpis pod ową skargę. Prezbyteryum,
składające się po myśli skarżących, zawezwało Kellera
do odwołania tych słów, czego tenże odmówił.
Postanowiono przeto wystąpić przeciw niemu w kon-
systorz. „Allg. Kirchenztg.“ wyraża nadzieję, iż
konsystorz stanowczo stanie w obronie duchownego,
zaczepionego z powodu wypełniania swych obowią-
zków.

— W sprawie bojkotowania browarów
berlińskich ze strony socjalistów donoszą ze sfer
właścicieli browarów, że istotnie od dłuższego czasu
musiały browary wiedzieć, że n e b a w e m przyjdzie do
wybuchu. Robotnicy niejedno żądanie wymusili
groźbą strejku. Pośrednicy żądali nawet, aby na-
prowót przyjęto robotników, wydalonych z powodu
większych sprzeniewierzeń. Komisje stowarzyszeń
zawodowych wystąpiły w obronę właścicieli i dyrekto-
rów browarów nie w charakterze pośredników, lecz
władzów. Szykanerze, u których bywają socjaliści,
znajdując się w kłopotliwym położeniu wskutek tego,
ponieważ są po większej części zależni od browarów
zaczepionych, a u innych dostawców nie otrzymują
kredytu. Coraz więcej poznają oni, że uległa
zwolna terroryzmowi socjalnej demokracji, jeżeli nie
staną po stronie browarów. „Vorwärts“ wymienia
już nawet po nazwisku tych restauratorów, którzy
się wzbraniają przyklepać plakaty socjalistyczne
a nawet posuwa się do żądania, aby rewidować
piwo w sklepach restauratorów.

— Z powodu znanego procesu prasowego
wydał — jak donosi „Ostsee Ztg.“ — minister
sprawiedliwości rozporządzenie do wszystkich prze-
sów sądu, zalecając, aby dopilnowali, iżby przewo-
dzący przy procesach ściśle trzymali się przepi-
sów sądowych i unikali wszelkich zapatorywań oso-
bistych.

— Ministerstwo poczt Rzeszy zamierza
zmienić taryfę pocztową od gazet w ten sposób, że
przyszła opłata pocztowa gazet ma wynosić 1) 10
procent od abonamentu pocztowego i 2) podatek
roczny w wysokości 25 fen. za każdorazowe wyjście
w tygodniu odnośnie miesiącu.

— K a m e r u n s k i kanclerz Leist przybył do
Berlina i stał się wczoraj do dyspozycji w urzę-
dzie spraw zagranicznych Rzeszy.

Telegramy.

Paryż, 28 maja. Dzisiejsze posiedzenie trwało
tylko kilka minut; przyszłe posiedzenie odbędzie się
w czwartek.

P. Dupuy zdał dzisiaj sprawę ze swych usiło-
wań co do utworzenia nowego gabinetu. Ogólnie
przypuszczają, że usiłowania te odniosą pozytywny
skutek.

„Temps“ donosi, że K. Perier pozyskał zastrze-
żenia u rządów w Londynie i Brukseli co do trak-
tatu, zawartego w ostatnich dniach pomiędzy W.
Brytanią a państwem Kongo.

Rzym, 28 maja. Izba obraduje w dalszym
ciągu nad reformami finansowymi. Postawie prze-
mawiają naprzemiennie pro i contra. Gabinet wytoczy
w tych dniach swoje argumenta.

Bruksela, 28 maja. Dzisiaj odbyła się tu
uroczystość weselna księcia Karola Hohenzollerna
z księżniczką belgijską Józefiną.

Petersburg, 28 maja. Serbski poseł Wasil-
jewicz powiadził pewnemu dziennikarzowi, że Mi-
lan opuści Białogród w sierpniu, skoro król Aleksan-
der dojdzie do pełnoletności.

Petersburg, 28 maja. „Temps“ donosi, że
ministrowie rosyjscy zamierzają podać się do dymi-
sji z powodu ukazu carskiego, wydanego w nie-
długie, który ministrom i gubernatorom odbiera
prawo mianowania i zwalniania niższych urzędników.
Ministrowie uważają ukaz ten za brak zaufania.

Białogród, 29 maja. W Brukselu przy-
aresztowano radykalnych deputowanych Rasę i Ni-
czicę.

Rzym, 29 maja. W Lugronegro odczu-
wczoraj wieczorem o godz. 9 silne trzęsienie ziemi.

Paryż, 29 maja. Poincaré obejmie tekę mi-
nisterstwa finansów.

Petersburg, 28 maja. W petersburskim są-
dzie okręgowym ukończony został proces o spadek
10 milionów rubli. Oskarżony radca stanu hrabia

Solohub wraz z kilku towarzyszami chciał przywła-
ścić sobie tę sumę za pomocą sfałszowania testa-
mentu Grybanowa. Sędziowie przysięgli uznali hra-
biego Solohuba i obywatela francuskiego Dabot
winnymi sfałszowania testamentu, a Tupicyna i Reini-
tza winnymi świadomego w widokach osobistych
ciągnięcia korzyści z fałszerstwa. Czterech innych
oskarżonych uwolniono. Sąd skazał Solohuba, Tu-
picyna i Reinitza na pozbawienie praw szczególnych
i zesłanie do gubernii irkuckiej, a Dabota na pozbawie-
nie wszystkich praw i zesłanie na osiedlenie do
mniej odległych miejscowości Syberji.

Wiedeń, 28 maja. Sprawozdanie komisji
budżetowej Izby panów o budżecie na rok 1894
wnosi przyjęcie całego budżetu w brzmieniu, uchwa-
lonem przez Izbę deputowanych. W motywach pod-
nosi komisja z zadowoleniem, że także i tego roku,
podobnie jak w roku 1893, kwota 3 milionów może
być użyta na umorzenie państwowego długu. Spra-
wozanie zaznacza szereg prac, których rozwiązanie
wymagać będzie znacznego obciążenia budżetu, jak
rozwój kolei lokalnych, zamierzone przez rząd ure-
gulowanie płac urzędników, przeprowadzenie waluty
kruscowej.

Według oświadczeń rządu, reforma podatków,
a w szczególności nowy podatek dochodowy nie ma
na celu przysporzenia nowego fiskalnego źródła do-
chodu. Sprawozdanie podnosi zatem, że jest rzeczą
niezbędną przez oszczędności w wydatkach oraz
przez podniesienie dochodu za pomocą organicznych
reform i należyte wykorzystanie pośrednich podatków
utrzymać równowagę finansową państwa, unikając
przedwzrostkiem powrotu niedoboru budżetowego.

Wiedeń, 28 maja. (Z Izby deputowanych)
Przewodniczący Izby wyznacza termin wyboru wspólnych
delegacji na dzień 1 czerwca.

Prezes ministrów Wuidischgrætz odpowiada
na interpelację Wrabetza i Noskego w sprawie roz-
dawania broszury „Ojciec nasz“ i „Klątwa żydowska“
proboszcza Deckerta. Minister podnosi, że trzy ka-
zania Deckerta były drukowane jeszcze w końcu
1893 r. w „Postniku św. Józefa“. Odbitkę z tego
pisma skonałskowała prokuratura.

Oprócz tego został Deckert zasądzony za roz-
szerzanie broszury. Prezes ministrów porozumiewał
się w tej sprawie z władzami kościelnymi, które
udzieliły Deckertowi odpowiedniego upomnienia.
Rząd nie miał żadnego powodu do interwencji, wy-
raża jednak żywe ubolewanie, że duszpasterz dał
się ponieść politycznym namietnościom i przemawiał
w tonie religijnej nietolerancji.

Deput. Sokol i towarzysze interpelują ministra
oświaty w sprawie reskryptu do rad szkólnych
o ustanowienie rubryki, dotyczącej kondyty poli-
tycznej w nauczycielskich tabelach kwalifikacyjnych.
Dep. Bäurethel stawia wniosek zaprowadzenia
sądów przysięgłych.

miejsce, prowincjonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pi- sać po polsku!

Łoszań, wtorek 29 maja

Wczorajsza procesja na św. Marcynie od-
była się przy bardzo niepewnej pogodzie, przez chw ię
nawet padało dość silnie. Pochód ruszył o godzinie
6 przez ulicę św. Marcina, p.l.c. Wiedeński, ulicę
św. Piotra i Piekary. Wszystkie domy na tej prze-
strzeni należące do Polaków, przystrojone były
w piękne wieniec, kwiaty i dywany i reszto oświe-
tione. Sanctissimum niósł J.W. X. kan dr. Szoldr-
ski w asyście diakona i sydyakona. Ewangelie
śpiewali: I przy kamienicy profesora Wicherkiw-
icza ks. wikaryusz Kostancki od św. Wojciecha,
II przy kamienicy pani Bronikowskiej na placu św.
Piotra, ks. masyonarz Skrzydlewski; III przy domu
św. Józefa ks. profesor Janicki, IV przy domu p. Fr.
Andrzejewskiego ks. profesor dr. Warmiński. Przed
nieszporami kazanie niemieckie wygłosił ks. dr. Sy-
pnieński, po nieszporach (przed procesją) polskie
ks. Gładysz. Mimo bardzo niepewnej pogody tysiące
ludzi brały udział w tym wspaniałym obrzędzie ko-
ścielnym.

Na utrzymaniu grobów s. p. radcy
i dyr. Bettnera i s. p. dyr. Engera w myśl odeszwy
p. prof. Wituskiego nadesłał J.W. X. Biskup Li-
kowski marek 10.

Stan wody w Warcie w Poznaniu dnia 28 maja
rano 0,50 m. Dnia 28 maja w południe 0,50 m. Dnia
29 rano 0,52 m.

X. kan. Kubowicz pobłogosławił dziś związek
małżeński między panem Pieklem a panną Szymańską w
kościółce podominikańskim.

Posiedzenie Izby handlowej odbyło się wczoraj
o godzinie 4 po południu. Sekretarz Izby handlowej
p. dr. Hampke udzielił różnych wiadomości. W VI kon-
gresie żeglugi rzecznej w Hadze ma wziąć udział pan
Naz. Kantorowicz, a w zebra in towarzystw, mającem się
odbyć w celu założenia biura agencji dla poszukiwa-
jących pracy w Poznaniu, p. dr. Hampke. Przy obradach
nad wnioskami, które mają być przedłożone na najbliż-
szem posiedzeniu rady kolejowej, wywołała sprawa taryf
stopniowych dłuższą dyskusję. W końcu zgodziła się
Izba na wniosek rady wrocławskiego obwodu kolejowego,
domagający się obok uwzględnienia uzasadnionych intere-
sów miejscowych zaprowadzenia taryf stopniowych. Po-
danie pewnej olejni poznańskiej, żeby poparto jej zabiegi
o uzyskanie tańszych taryf dla sprzedaży jej kucubów
w Prusach, nie zostało uwzględnione. Izba przyjęła ma-
jący się zawrzeć z kupcem p. Appel przy ul. Wilhel-
mowskiej kontrakt, mocą którego p. Appel ma wydzier-
zać „Stowarzyszeniu kupieckiem“ lokale giełdowe na 5
lat za 1600 marek rocznego czynszu. Po sprawozdaniu
sekretarza p. dr. Hampkego z obrad sekretarzy Izb han-
dlowych nad zmianą prawa o Izbach handlowych, zgodziła
się Izba na wniosek sekretarza, żeby prowadzić regularną
statystykę żeglugi rzecznej w Poznaniu i poleciła panu
dr. Hampkemu, żeby poczynił dalsze kroki w tym kie-
runku.

Komisja kolonizacyjna odbywać będzie w dniach
11, 12 i ewentualnie 13 czerwca posiedzenia plenarne.
Dnia 11 czerwca wyjadą członkowie komisji na oględziny
niektórych kolonii.

Komisja kolonizacyjna przechodziła swe posia-
dłości, wieś Nielezyna w powiecie gnieźnieńskim na

Hohenau, a Wiśniewko w powiecie wągrowieckim
na Hagenau.

Nagła śmierć. Wczoraj w południe umarła na-
gle w swem mieszkaniu przy ul. św. Marcina żona stola-
rza Matłochy, z domu Kromolska, licząca lat 50, krótko
po powrocie z miasta. Zmarła żyła z swym mężem nie-
szczęśliwie i bezdzietnie. Mąż jej był obecnym przy śmierci,
lecz zaraz potem mieszkanie opuścił i zamknął je na klucz.
Zawiadomiona o tym wypadku policja, znalazła umarłą na
łożku, okrytą prześcieradłem z pianą na ustach. Gwałtu
zewnątrznego na nią znad nie było. Przywołany lekarz
stwierdził tylko, że śmierć rzeczywiście zaszła, a przyczynę
jej wykaże dopiero obdukcja.

Szkoły przygotowawcze przy wyższych zakładach
naukowych mają wskutek rozporządzenia ministra oświaty
zostać zniesione, jeżeli nie mogą się utrzymać same z po-
bieranego szkolnego. W Wielkiem Księstwie Poznańskim
prosperuje taka szkoła tylko w Bydgoszczy i Inowrocławiu;
w Lesznie musiano ją już znieść, a ten sam los spotka
wkrótce szkoły przygotowawcze w Ostrowie i Rawiczu.
Poznańska szkoła przygotowawcza, należąca do obu gimna-
zyów, dzięki wielkiej frekwencji uczniów bardzo dobrze
sama utrzymać się może, i z pewnością nie zostanie nigdy
zniesiona, bo istnienie jej jest nie tylko pożyteczne, lecz
konieczne.

Poznański związek agraryszów zamierza wysłać,
jak donosi „Pos. Ztg.“ większą deputacją do
Friedrichshof do księcia Bismarcka. Przed-wzyskiem
ma się do niej przyłączyć jak największa liczba mniej-
szych właścicieli ziemskich. W tym celu odbywa się już
na prowincji werbunek uczestników. Bismarck przyobie-
cał już, że deputacja przyjmie, lecz dzień przyjęcia zo-
stanie dopiero wtedy oznaczony, gdy będzie zapewniony
udział większego grona rólników. Ciekawa rzecz, po co
oni tam jadą i czy po drodze wstąpią też do Berlina.

Bagna pomiędzy Wildą a bramą Dębińską, nale-
żące do skusa wojskowego, zaczęto już zasypywać. Nie-
bawem rozpocznie się roboty kanalizacyjne na przedniej
części ulicy Wilowej i Następce tronu na Wildzie w celu
wciągnięcia strumyka Wildy, który wytwarza owe bagna-
ska, do sieci kanałów miejskich. W ten sposób jeszcze
w ciągu tego lata zarzuca i zostaną rów, który zanie-
czyszczał wodę Warty przed miastem i usunięte niebez-
pieczne źródło wyziewów, które szkodliwymi zarazkami
napęliwały powietrze na Wildzie i w przyległej dzielnicy
miejskiej.

Żyłce. Kilka miesięcy temu umarła tu nagłe
żona restauratora Bała. Wkrótce po óm rozszła się po-
głoska, że nie umarła śmiercią naturalną. Donosiło się
to do prokuratora, który kazał onegdaj jej zwłoki złożone
na cmentarzu św. marcińskim odgrzebać w celu doko-
nania obdukcji. O dalszych następstwach dotychczas nie
nie wiadomo.

Regulacja rzeki Kani. Komisja złożona z pp.
radcy landesrządowego Helldorffa, radcy rejencyjnego i bu-
dowlanego Nestora i p. Karłowskiego objeżdżała dnia 26
b. m. rzeczkę Kanię w celu zbadania, czy projektowana
przez p. Karłowskiego jej regulacja przyniesłaby odpo-
wiednią rentę i pożytek.

Ważne uwiadomienie dla pretendentów do spadku
po Hieronimie Kautzu. Po długich i kilkakrotnych
możolnych poszukiwaniach w tutejszych starych księgach
kościelnych udało mi się znaleźć następujące metryki ko-
ścielne:

- 1) Jana Lewandowskiego, syna Mateusza i Franciszki Lewandowskich, urodzonego tutaj w Ostrowie pod Gniewkowem w r. 1786.
- 2) Andrzeja Lewandowskiego, syna Mateusza i Franciszki Lewandowskich, urodzonego również w Ostrowie w r. 1787 i
- 3) Macieja Lewandowskiego, syna Antoniego i Cecylii Lewandowskich, urodzonego w Bombolinie, w parafii tutejszej w r. 1790.

Interesenci w tej sprawie zgłosić się mogą do ks.
Nogi, proboszcza w Ostrowie, przy stacji kolejowej Wier-
chosławic.

Teatr polski w Wągrowcu. Dziś we wtorek ko-
medya Aleks. hr. Fredry: „Oj młody! młody!“

W środę komedia Jodana: „Myszy bez kota“
i operetka Offenbacha: „Beben.“

Wolsztyn. Straszny wypadek zdarzył się w prze-
szłym tygodniu w Stariej Jabłonce. 24-letni parobczak
Dopiecha pojechał na pole po zieloną paszę. Po zakoń-
czeniu kosby postawił kosę przy wozie w pobliżu koni.
Naraz konie spłoszyły się strzałami przechodzących nie-
daleko myśliwych i chciały uciekać. Przytrzymane przez
Dopiechę, uderzyły w bok i nastąpiły na kosę, której
ostrze wbiło się w wielką siłą parobkowi w brzuch. Po-
mimo, że lekarz ranę zaszyl, nieszczęśliwy umarł po
dwóch dniach w okropnych boleściach.

Gdańsk. Wiece w sprawie nabożeństw polskich.
Dnia 27 b. m. o godz. 12 i pół w południe po nabożeń-
stwie odbył się na sali w Vereinshanze przy Szerokiej
ulicy nr. 83 wiece w sprawie nabożeństw polskich, zwołany
przez grono obywateli z klasy ludowej, na który przybyło
sporo ludu. Zagaił wiece p. Józef Czyżewski pochwaleniem
Pana Boga i wyjaśnieniem celu zebrania, upraszając na
przewodniczącym obecnego p. Wiktora Kulerskiego z Copot.

Powalawszy do pióra p. Jana Domańskiego a na ta-
wników pp. Pokorniewskiego i Czyżewskiego, w długim
pięknym przemówieniu zaznaczył p. W. Kulerski, że sta-
rania się o pomnożenie w Gdańsku polskich nabożeństw,
bynajmniej się wynikają z jakichś ubocznych przyczyn,
ale z rzeczywistych potrzeb zapobieżenia złemu, jakie się
czemu więcej szerzy wśród polskiej ludności w Gdańsku.
Temu nikt zaprzeczyć nie może, iż potrzeba tu zachodzi
pomnożenia polskich nabożeństw, a w bajkę wierutną, ja-
koby w Gdańsku z wyjątkiem kilku starych kobiet Pola-
ków nie było, chyba błąd z zdrowym rozsądkiem nie uwie-
rzy. Polakom katolikom w Gdańsku dzieje się wielka
krzywda z powodu niedostatecznego zaspokojenia ich po-
trzeb duchowych, ztąd nie dziwi, że się źle między nimi
dzieje, że moralność upada, że szeregi socjalistów się
zwiększają, że mieszane małżeństwa są rzeczą powszednią
z krzywdą dla wiary św. Mówca zaznaczył, że sam Naj-
przewielebniejszy ks. Biskup podczas wizytacji kościelnej
przemawiał po polsku w Gdańsku, uznając tego potrzebe,
przetaczał bardzo wzniósł przykłady na dowód, że nie
leży w interesie Matki Kościoła wynarodowienie kogodab,
bo gdy Kościół św. wysłał choćby wśród dzikich i czar-
nych ludzi misyonarzy, wysłał takich, którzy się mowy
ludu dzikiego wprzód nauczyli. A czyż to my mamy
mamy być od murzynów? Czyż to my nie mamy prawa
dopominać się uwzględnienia potrzeb naszych duchowych
w dostatecznej mierze?

Huczne oklaski przerywały mowę kilkakrotnie w cza-
sie jednego i z duszy płynącego przemówienia.

Przewodniczący odczytał potem następującą rezolu-
cya, którą zebrani jednogłośnie przyjęli:

„Zwazywszy, iż upadek moralności wśród ludności
polskiej Gdańska coraz groźniejsze przybiera rozmiary,

zwazywszy, iż socjalizm coraz szerzej obejmuje kół
wśród teże ludności, narażonej w Gdańsku na rozliczne
pokusy,

zwazywszy, iż z braku dostatecznych nabożeństw
polskich ludność katolicko-polska w Gdańsku coraz więcej
obojętnieje w wierze św.,

zwazywszy, że dotychczasowe zabiegi o pomnożenie
polskich nabożeństw, tak wiele w Gdańsku potrzebne,
były płonne,

zwazywszy, że na zanesioną do Władzy Ducho-
wnej przed dwoma laty próbę o pomnożenie nabożeństw
polskich w Gdańsku dotąd nie nadeszła żadna odpowiedź —
poleca wiece katolicko-polski w Gdańsku na dniu 27
maja 1894 r. w tym celu wybrać się mającemu ko-
mitetowi poczynienie odpowiednich kroków w celu
wyjednania:

- 1) co niedzielę w jednym z gdańskich katolickich kościołów wielkiego nabożeństwa z polskiem kazaniem i polskim śpiewem,
- 2) dostatecznego uwzględnienia potrzeb duchowych polsko katolickiej ludności w Gdańsku podczas wszelkich nabożeństw w ciągu całego roku kościelnego.“

Po przyjęciu powyższej rezolucji zabrał głos pan
J. Czyżewski i wskazywał, że choć my Polacy stanowimy
w Gdańsku piątą część ogólnej liczby katolików, co nie
trudno stwierdzić i co już stwierdzono bądź to przy spo-
sobności Spowiedzi wielkanocnej, bądź przy wyborach,
mimo to potrzeby nasze duchowe w tym stosunku w ko-
ściele nie bywają uwzględniane. Skutki takiego stanu
rzeczy są też fatalne i nie widzą ich ci, którzy widzieć
nie chcą. Rok rocznie napływa do Gdańska mnóstwo
Polaków katolików, z których bardzo wielu przepada; nie
tylko dla narodowości, ale zatracca dusze swoje. Przy-
bywszy Polak do Gdańska i udawczy się do kościoła,
słyszycy dotąd obec mu najzupełniej śpiewy i kazanie, któ-
rego nie pojmaje. Obojętnieje ztąd powoli, do kościoła
z czasem przestaje chodzić, a że Gdańsk wogóle duże
daje sposobności do zepsucia, to też nie dziwi, gdy wielka
liczba Polaków katolików przepada w skutek mieszanych
małżeństw, popadnięcia w szpony agitacyi socjalno-demo-
kratycznej, zepsucia i t. p. Ilekżo widzimy nazwisk
polskich, które w Gdańsku noszą wynarodowione i zła-
trzone lub zupełnie bez wiary żyjące rodziny, których
przodkowie ongi piersi nadstawiali za wiarę świętą! Da-
wniej było w Gdańsku więcej nabożeństw polskich, ale
zniesiono je — dziś choć ludności polskiej jest coraz
więcej, choć zle coraz większe zatacza kół, nie można
się dokładać należytego uwzględnienia potrzeb naszych
duchowych. Lecz nie powinno to zrażać, że dotychcza-
sowe zabiegi nie zostały uwieńczone odpowiednim sku-
tkiem — upominać się do ostatniego tchu o dobrą sprawę
powinno być obowiązkiem każdego prawego, kochającego
wiarę św. i narodowości Polaka katolika.

Huczny oklaskami podziękowali zebrani mówcy.
Poczem przystąpiono do wyboru komitetu, którego zadani-
em ma być przeprowadzenie uchwalonej rezolucji w spo-
sób, jaki uzna za odpowiedni.

Wybrano doń pp.: J. Czyżewskiego, Fr. Różyckiego,
Pokorniewskiego, nielicznicy i redaktora Bera. Mi-
lskiego.

Po krótkich przemówieniach objaśniających panów:
Milskiego, Leszczyńskiego, F. Różyckiego i J. Gliniec-
kiego, przewodniczący zamknął pochwaleniem Pana Boga
wiece, którego przebieg był bardzo poważny.

Wrocławiu odbędzie się w sobotę dnia 2
czerwca wieczór recytatorski p. St. Konopki z wiadomym
programem. Początek o godz. 8 1/2, koniec o godz. 10.
Biletów nabyć można w handlu cygar p. Smoldibowskiego
naprzeciw teatru miejskiego i u p. Wojczewskiego przy
Altbüserstr. We wtorek dnia 5 czerwca wystąpi p. Kono-
pka w Krotoszynie.

Kwestyonaryusz etyczny. W r. z, czasopismo
„Ethische Kultur“, które wydaje v. Gitzky, a które ma
być organem kultury etycznej bez względu na religię,
a właściwie jest organem stowarzyszenia „Deutsche Ge-
sellschaft für ethische Kultur“, rzęształo do czterdziestu
znakomitości współczesnych kwestyonaryusz z dwoma na-
stępującymi pytaniami: „Co pan rozumiesz pod nazwi-
skiem religia?“ i „Czy wierzy pan, że może istnieć
moralność niezawisła od religii?“ Zapytanie poszło do
ludzi rozmaitych stanów: teologów, polityków, przemysło-
wców, artystów itd. Połowa ich dotąd nie dała odpo-
wiedzi, inni zaś odpowiedzieli w najróżnorodniejszy i to
nader niezgodny sposób. Wątpliwą jest rzecz, czy z tego
„moralność niepodległa“ jakkolwiek, choćby małeżki re-
zultat osiągnie.

Kalendarz. Jutro w środę dnia 30 maja św.
Feliksa P.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 47. Zachód o go-
dzinie 8 minut 8

Telegram giełdowy.

Be. lta, 29 maja 1894 roku. (Kursa końcowa.)

| Kurs z dnia | 28 | 29 | 28 | 29 |
|-----------------------|--------|--------|----------------------|---------------|
| Poznańskie | 131 75 | 132 25 | 89 90 | 90 50 |
| na maj | 134 | 134 25 | Consol. 4 1/2 | 107 80 107 90 |
| na wrzesień | 113 75 | 114 | Consol. 3 1/2 | 101 90 102 |
| Żyła spok. | 113 75 | 114 | Pozn. 4 1/2 l. zast. | 103 — 103 — |
| na maj | 116 50 | 116 75 | Pozn. 3 1/2 l. zast. | 98 75 98 80 |
| na wrzesień | 42 80 | 42 80 | Pozn. listy rent. | 104 20 104 10 |
| 6 1/2 r. r. p. stałej | 42 80 | 42 80 | Pozn. oblig. | 97 50 97 50 |
| na maj | 42 80 | 42 80 | Nowa Pozn. poz. | 97 75 97 75 |
| na październik | 42 80 | 42 80 | Anstr. banknoty | 163 25 163 10 |
| Okwitła stałej | 29 90 | 30 20 | Anstr. renta srb. | 94 10 94 10 |
| ekspertowa | 33 50 | 33 80 | Ros. banknoty | 219 75 219 50 |
| na maj | 33 80 | 33 80 | Pols. listy zastaw. | 104 20 104 10 |
| na czerwiec | 34 20 | 34 30 | Pols. 4 1/2 l. zast. | 67 90 67 70 |
| na lipiec | 34 70 | 34 80 | Weg. 4 1/2 l. zast. | 97 90 97 80 |
| na sierpień | 35 20 | 35 30 | Weg. 4 1/2 l. kor. | 91 30 91 30 |
| na wrzesień | 35 20 | 35 30 | Anstr. kred. akcye | 210 90 211 50 |
| spółczywa | — | — | Lombardy | 45 10 45 10 |
| ówles | 134 | 133 | Disconto com. | 187 10 187 50 |
| na maj | 950 | 950 | Uposażenie: | |
| Wyprzedziano | 0 000 | 0 400 | bez inter. | |
| żyła węg. p. | 0 000 | 0 000 | | |
| okowity kw. eksp. | 0 000 | 0 000 | | |
| spół. | 0 000 | 0 000 | | |

Be. lta, 29 maja 1894 roku. (Kursa końcowa.)

| Kurs z dnia | 28 | 29 | 28 | 29 |
|--------------------|--------|--------|--------------------|-------------|
| Poznańskie | 132 | 133 50 | Okwitła stała | |
| na czerwiec-lipiec | 135 | 133 50 | w miesiąc eksport. | 29 — 29 20 |
| na wrzes-paźdz. | 112 50 | 112 50 | na maj | 28 50 28 70 |
| Żyła stała | 115 50 | 116 | na sierp.-wrzes. | |

Dzień Napoleona I.

P. Fryderyk Masson, autor wydanego w roku zeszyt... „Napoleon I et les femmes“...

Ponieważ najdrobniejsze nawet szczegóły o wielkich ludziach interesują ogół, podajemy opis dnia Napoleona I — nie na polu bitew, lecz w Fontainebleau i Tuileryach.

O wpół do siódmej do sypialnego pokoju cesarza wchodził jego pokojowiec, Constant. „Otwórz okna, niech odetchnie świeżym powietrzem“ — wołał Napoleon, wyskakując z łóżka.

Napoleon lubił też gawędzić ze swym pokojowcem: kazał mu opowiadać o krzącących po mieście plotkach. Następnie szedł do łazienki. Kąpać się lubił bardzo i to w wodzie tak gorącej, że aż cały pokój bywał przesiąknięty parą.

Przed dziewiątą gołił się, kładł mundur konnych strzelców gwardyi: zielony z czerwonymi szamerunkami i kólnierzem lub też mundur grenadyerski niebieski z wyłogami białymi, przypasywał szablę i brał do ręki kapelusze. Ranne przyjęcie (le lever) odbywało się codziennie punkt o dziewiątej w salonie przyległym do apartamentów prywatnych i obejmowało: rozkazy i les grandes entrées.

Przy rozkazach obecny był cały personel służbowy: wielki marszałek dworu, wielki szambelan, wielki koinusz, wielki mistrz ceremonii, wielki łowczy, wielki jałmużnik, intendent jenerałny, skarbnik koronny, wreszcie dyżurny adjunt. Cesarz wymagał, aby stawili się wszyscy punktualnie o oznaczonej godzinie.

Po otrzymaniu rozkazów, wychodzili domownicy a dyżurny szambelan wprowadzał na przyjęcia (grandes entrées) książąt z cesarskiej rodziny, dygnitarzy, ministrów, Kardynałów i t. d.

des entrées) książąt z cesarskiej rodziny, dygnitarzy, ministrów, Kardynałów i t. d. Każdy z nich musiał być w pełnym mundurze, ze szpadą u boku: Cambacères, jako arcykanclerz we fraku fioletowym, Lebrun, arcyskarbnik, w czarnym, szamerowanym złotem, Tayllerand we fraku ponsowym wice-wielkiego elektora. Obecni tworzyli półkole. Cesarz miał słowo dla każdego, a lubił, aby dostojnicy zbierali się licznie na ranną audyencyę. Wielu szwadzięcało odznaczenia i wysokie stanowiska, wejście w łaski lub też powrót do nich — częstemu ukazywaniu się na tej ceremonii. Nawet w roku 1808 Tayllerand przybywał na nią pierwszy i ostatni z niej wychodził. Nikt się do niego nie odzywał, wszyscy go unikalili: on pomimo to zjawiał się codziennie. Po ukończeniu ceremonii przyjąć, w tym samym salonie następowały audyencye urzędowe. Przystępując do nich nie ci przedewszystkiem, którzy podczas przyjęcia rannego wyrazili prośbę, aby im wolno było pomówić z cesarzem na osobności. Potem dyżurny szambelan wprowadzał petenów. Napoleon przyjmował ich, stojąc, odwrócony plecami do kominka, w którym latem nawet płał ogień. Należało przedstawiać prośby w słowach zwizyżych; inaczey cesarz się niecierpliwił i uderzał obcasem w tlejące głownie. Obejście jego było imponujące, chłodne; nawet gdy łask udzielał — co rzadko bardzo się zdarzało — obdarzony obchodził z pewnem niezadowolaniem. Na znak, iż audyencya ukończona, Napoleon kiwał głową lub też spoglądał na listę, leżącą na stole. Nikomu, w Tuileryach przynajmniej, nie zwykił być podawać ręki do pocałunku.

O wpół do dziesiątej powinny były kończyć się przyjęcia ranne i audyencye, gdyż śniadanie wyznaczone było na tę godzinę, lecz często musiało się opóźniać aż do jedenastej. Na dany znak cesarza, przynoszono je i stawiano na machoniovym stolczku. Usługiwał marszałek dworu w liberyi zielonej ze złotem. Przy stole stał intendent dworu we wspaniałym fraku amarantowym ze srebrnymi szamerunkami. Menu składało się z dwóch mięs gotowanych, pieczonego, jarzyny, czterech deserów, kawy i pół butelki wina z wodą.

Cesarz jadł bardzo szybko, nieporządnie, posługując się palcami i mieszając potrawy na jednym talerzu. Brzydził się wszystkim. Choć ulubioną przez niego jarzyną była zielona fasola, nie kazał jej nigdy podawać, gdyż włókna przypominały mu włosy. W razie potrzeby umiał jednak panować nad obrzydzeniem. W r. 1811 w Cherbourgu, zwiędzając koszary, kazał sobie podać zupę żołnierską z kotła. W pierwszej łyżce znalazł włos. Z najzimniejszą krwią wyjął go i jadł dalej.

Na śniadaniu w Tuileryach bywał niekiedy Talma lub Denon, dyrektor Muzeów, Menge David i Gérard. Wówczas Napoleon przydzielał nieco poleń. Otarłszy usta, schodził do cesarzowej; następnie udawał się do swego gabinetu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Nowin Lekarskich,“ organu wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk poznańskiego, wyszedł po-

szty na miesiąc maj (nr. 5, rocznik VI) i zawiera: Prace oryginalne: Dr. Jarnatowski: O gruźlicy dżdżas. Dr. Chlapowski Fr.: Choroba Stokes-Adama. (Bradycardia chronica syncopalis.) (Dokończenie.) Dr. Broekers Bolesław: O powikłaniach infekcyjnych w chorobach chirurgicznych. — Oceny i sprawozdania: 1) Anatomia, fizjologia, chemia i fizyka lekarska. 2) Patologia ogólna i anatomia patologiczna. 3) Choroby nerwowe. 4) Medycyna wewnętrzna. 5) Chirurgia. 6) Położnictwo i choroby kobiece. 7) Ophthalmologia. 8) Choroby gardła, nosa i uszu. 9) Farmakologia i toksykologia. 10) Bibliografia. — Feljton: Zaremba Wacław: Pogląd historyczny na powstanie i rozwój domów leczniczych (c. d.). — Ruch w towarzystwach: XI międzynarodowy kongres lekarski w Rzymie od 29 marca do 5 kwietnia 1894. — Korespondencye: z Budapesztu. — Zapiski lecznicze. — Rozmaitości.

* Wyszedł w Hall zbiór nowel polskich autorów, tom drugi — w tłumaczeniu Weiss'a — zawiera między innymi nowele: Gomulskiego, Jankowskiego, Rutkowskiego, Nagedy, Pieniązka, Rodziewiczówny — razem 14 nowel.

Szymańskiego: „Szkice Syberyi“ wyszły w tłumaczeniu niemieckim w Frankfurtu.

Kraszewskiego: „Orbeka“ ukazała się w tłumaczeniu Weiss'a w „Heimath“ w Bydgoszczy.

Marré: „Bożek Milion“ w „Allgemeine Zg.“ w Kasslu.

W czasopiśmie: Splitter „Neues Blatt,“ „Zerstreuung“ — „Penaten“ — znajdujemy tłumaczone nowele: Sarneckiego, Orzeszkowej, Jankowskiego, Chłedowskiej, Wilczyńskiego. W „Alte und Neue Welt“ w „Einsiedeln“ — Nagody: „Jedwabna chustka“ i „Anhellego“ Słowackiego. W „Dioskuren“ w Wiedniu wyszły w tłumaczeniu „Arabski“ Jankowskiego.

Skrzynka do listów.

Wny X. prob S. w D. Zajmiemy się tą sprawą.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 28 maja.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Scheeder, Neumann i Hobelmeyer z Berlina, Obelmicki z Zahrzawa, Mielcarski z Lipska, Dembiński z Królestwa Polskiego, Kaczorowski z Litwy, Philipi z Kolonii, Karczewski z Monachium, Krepec z córka z Leszna. KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Pani Kann z Torunia, Arendt z Baku, Wawrowski z Akwizgrann, Sypniewski z Rogoźna, Thiemel z Wrocławia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 29 maja. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zmiennie. Okowita: stalej. Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, w miejscu. (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 47 20 mrk., 70-ta 27,50 mrk., maj 50-ta 47,20, 70-ta 27,50, m.

(Sprawozdanie urzędowe.) Okowita. Wypowiedziano —, litrów. Cena wy-

wiedziana —, mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 47,20 mrk., 70-ta 27,50 m., kwiecień 50-ta —, m. 88-ta —, mrk.

Bydgoszcz 28 maja 1894.

Pazena 120—128 m., gatunek pośledni —, m., najlepsza ponad notowane. Zyto 100—106 mrk., gatunek pośledni — mrk. Groch na paszę 120—180 m., wraży 150—160 m. Jęczmień według jakości 110—119 mrk., dla browarów 120—130. Owies 130—138 m. Okowita 28,50 m.

Magdeburg, 28 maja. — Okukier ziemisty excl. work. 92% —, —, cukier ziem. excl. 88%, 12,00, cuk. ziem. excl. 75% Rendem. 9,20. Usposobienie: spok. f. Rafinada chlebowa 26,75, f. Rafinada chlebowa II —, mielona rafin. z beczką 25,50, miel. Melis I z beczką —, —, Spok. — Okukier surowy I. Produkt transito fr. statak Hamburg za maj 11,75 — plac. 11,80 — żąd., czerwiec 11,85 — plac. 11,70 — żąd., lipiec 11,60 — plac. 11,65 — żąd., październik-grudzień 11,17 1/2 plac. 11,22 1/2 żąd. Spok. Obrót tygodniowy w oknie surowym —, —, ctr.

Hamburg, 28 maja. — Okowita spok., maj-czerwiec 17 1/2 żąd., czerwiec-lipiec 17 1/2 żąd., lipiec-sierpień 18 1/2 żąd., sierpień-wrzesień 18 1/2 żąd. — Kawa good average. Santos za maj 78 1/2 za wrzesień 74 1/2, za grudzień 69 1/2, za marzec 67 —. Usposobienie: potw. Obrót 1500 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 28 maja 1894 r. o 8 godzinie rano.

Table with columns: Stacje, Baromet., Wiatr, Stan powietrza, Temp. Cels. Rows include Belmulet, Aberdeen, Christiansund, Kopenhaga, Sztokholm, Paryż, Petersburg, Moskwa, Cork, Cherbourg, Helder, Sylt, Hamburg, Swinowycie, Nowyporc, Klajpeda, Paryż, Monaster, Karlsruhe, Wiesbaden, Monachium, Kamienica, Berlin, Wiedeń, Wrocław, Ile d'Aix, Nica, Tryest.

1) Wczoraj i nocą deszcz. 2) Nocą deszcz. 3) Nocą deszcz.

Sporządzenia meteorologiczne w Poznaniu w maju

Table with columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. w Cel. Rows for 28. Po połud. 2, 28. Wiecz. 9, 29. Rano 7.

1) W ciągu dnia częstokroć deszcz. Dnia 28 maja maximum ciepła + 14,7° C 28 minimum „ + 8,0°

Nabożeństwo na czas Nieustającej Adoracyi Najśw. Sakramentu. Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone. Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen. 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum. Polecia i odwrotną pocztą wysyła tylko za poprzednim nadesłaniem należności. Drukarnia Kuryera Poznańskiego. Poznań, Ś-ty Marcina nr. 16/17.

Do zakładania nowych i prze-rabiania starych (1716) piorunociągów. Według najnowszego systemu z udowodnieniem prądu galwanicznego, z prawem wydawania świadectw celem zniżenia opłaty asekuracyjnej, — poleca się Franciszek Mueller, budowniczy w Śremie. Egzaminowany i ustanowiony rewizor gromochronów, dla dyrekcji prowincjonalnego Towarzystwa ogniowego w Poznaniu. Prospekta i katalogi przesyłamy założeń, przerobionych i zrewidowanych piorunociągów w Księstwie, wysyłam na żądanie bezpłatnie.

BANK ZIEMSKI w Poznaniu. przyjmuje obecnie depozyta także i za kwartałem wypowiedzeniem. (1059) Od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%. Każdy depozyt jest płatny natychmiast bez wypowiedzenia, jeżeli deponent zażąda go na interes, zawarty z bankiem, lub ze Spółką Ziemską w Poznaniu, albo w Toruniu. ZARZĄD.

Miód. starodawny napój polski, przewyższający wino tokajskie. poleca jedyna kilkakrotnie premjowana młodostynia firmy J. N. Jabczyński w Poznaniu. Miód zwyczajny do picia po 1,00 Mk. } za 1 litr Miód tokaj lipowy po 1,50 Mk. } oprócz szkła i Miód kasztelański po 2,00 Mk. } sądka. Ostrzegam przed innymi miodami, ponieważ jedynie moje miody są powszechnie uznane jako czyste, nie spirytusowane i bez wszelkich domieszek. Niektóre z tutejszych firm starają się wszelkimi siłami nasładować moje miody, fabrykując trunki, po większej części do czegoś innego (może do wódki) a nie do miodu czystego do picia podobne. Jako zachęta do używania miodu jako napoju niech służy zdanie jednego z dziś ogólnie podziwianych i powszechnie szanowanych ludzi. X. proboszcz Kneipp z Weerishofen pisze: „Nasi przodkowie piili mało wina, a piwa wcale nie znali, bo ono wogóle wtenczas jeszcze nie istniało; potrawy ich były pojedyncze, pomimo tego byli silnym narodem, doczekali się lat siedziuch, ciesząc się przytem czerstawym zdrowiem a wszystko zawdzięczało miodowi. Żałować tylko należy, że ten szlachetny napój tak mało obecnie jest znany.“ (1591) Polecają moje miody Szanownym P. T. Odbiorcom zapewniam o jak najspieszniejszej usłudze i kreślę się z poważaniem J. N. Jabczyński.

Obrazki (1657) do I-jej Komunii św. kolorowe, polskie i niemieckie po 5, 8, 10, 12, 15, 20 fen. poleca Księgarnia Katolicka Poznań, Stary Rynek 53. Próbkę wysyłam się gratis i franco. OKNA DO KOŚCIOŁÓW. wykonane artystycznie począwszy od najspieszniejszego malarstwa aż do zwyczajnego zasklenia ołowiem wykonuje po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach wypłaty. H. Nierle w Wrocławiu Malarstwo na szkło i zaskł. ołowiem. Kaiser Wilhelmstr. 30. 1697

Plug 2-skibowy. Najnowszej konstrukcyi dwuskibowe patentowane plugi, ogólnie za najlepsze uznane, mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach i chętnie dajemy na próbe. (1564) Plug Fenix. Nowy piętrowy plug samochod. „Fenix“ znacznie poprawiony system Saeka, użyłka na odbyty konkurencyi pod Magdeburgiem na dniu 15 i 16 września 1892 z 208 plugów II i III. nagrodę. Wyłączni reprezentanci na W. Ks. Pozn. Bryliński & Twardowski, skład machin i kolei polnych w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

„POSNANIA“ Dr. Karchowski & Krzywicz; Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa POZNAŃ, Berlińska ulica nr. 15. przyjmuje wszelką garderobę damską i męską do czyszczenia i farbowania oraz (1746) do impregnacyi celem nadania nieprzemakalności lub ogniotrwałości.

Dzwony! Dawniejsze dzwony na stacjach kolejowych ma nader tanio na sprzedaż HENRYK LIEBES, POZNAŃ, (1765) Małe Garbary 7a, I. Le bureau de placement de R. de Koczorowski, Wilhelmplatz 10, cherche une Institutrice française aux appointements de 750 francs pour deux filles et plusieurs (1770) Gouvernantes françaises.

Wszelkie nowości (1424) na obecną porę nadeszły a mianowicie polecam Halki jedwabne i wełniane, Płótna szlaskie, belgijskie i hernhutskie, Chustki do nosa, Linon na pościel, Koszule męskie i damskie, Szkapertki, północzky itd. itd. Cena bardzo przystępna. Szwalnia moja przy ul. Wiedzińskiej 5, parter, przyjmuje do roboty suknie i płaszcze. Krój dogodny. Próby wysyłam na żądanie franco. F. Raczkowski, Poznań w Bazarze, ulica Nowa.

Laska grająca. Elegancka laska z galką metalową, na której każdy człowiek natychmiast wygrzać może najpiękniejsze melodye. Nowości! Rzecz ładna jako muzyka pokojowa i na wycieczkach. Sztuka po tylko 3,50 Mk. za pobraniem poczt. lub nadesłaniem należytości. O. Kirberg, Dysseldorf nad Renem. Laski z muzyką dla dzieci tylko 1,50 Mk. (1715)

Empfehlenswerth für jede Familie! H. UNDERBERG-ALBRECHT'S allein echter Boonekamp of Maag-Bitter K.K. Hoflieferant in Rheinberg am Niederrhein. Anerkannt bester Bitterliqueur!

Dla kowali! Stare, dobre do użytku żelazo, blachę, stal etc. ma tanio na sprzedaż Henryk Liebes Poznań, (1766) Małe Garbary nr. 7a, I. Malarstwo na szkło A. REDNER, 1742 Wrocław, Monhauptstr. 7. Specjalność: Ozsklenie kościołów. K. Nowakowski, w Inowrocławiu poleca CYGARA hamburgskie, bremeńskie i importowane hawskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. Zamówienia pozamięscowe uskutecznia się franco. Do pewnego klasztoru potrzebni są z powołaniem zakonem kandydaci, biegli w rzemiośle stolarstwie, ślusarskim, krawiectwie, mularskim, szewstwie, introligatorskim, również znający się na ogrodnictwie. — Blizszemi objaśnieniami służy Drukarnia Kuryera Poznańskiego przy ul. św. Marcina 16.

Z Berlina. Zająmający świeżo czytalem przyczy...

W drobnych może szczegółach zachodzą pomyłki...

Były więc już diogi utworzone do wzajemnej wdzię...

Najbliższym wtedy pociągiem wyfrakowany p. n...

Moglibyśmy przyznać słuszność bezimiennemu suto...

Bardzo dotknęła Bismarcka dymisja Schlözera, który...

Z książki anonima dowiadujemy się także o pa...

Dowiaduję się z dzienników, że urzędnik tutejszej...

Z wystawy powszechnej.

Antwerpia, 16 maja.

Nareszcie doczekaliśmy się zupełnego wykońc...

Dowóz Kauczuku z Konga wzrasta z rokiem ka...

W pawilonie Konga przygotowano wszystko, coby...

150 Afrykańczyków, w urządzonej wiosce pre...

Diorama Ko ga dopełnia programu Pizadsta...

Z lwowskiej wystawy krajowej.

Z placu.

7000 osób, które pomimo odbywających się równo...

Jeszcze raz tylko jed-n w dzień Bozego Ciała m...

torskiej, komunikacja stała się też w obu roudach wysoc...

Oczyszczenie placu — oto dziś jedno z zadań naj...

Coraz szczęśliwsiemi szczegółami wyposażony jest...

Manuelum — jak je powszechnie nazywają — Ma...

Pawilon m. Lwowa zyskuje z każdą godziną na...

Pawilon bar. Poppera gotów. Toż samo pp. Groe...

W „Nafie” p. Gaiwy buduje ogromny swój „pam...

Podmurwina fundamentów w hali maszyn skończ...

Właściwa instalacja rozpoczęła się w pawilonach...

Prawdziwą niespodzianką gotują szkoły zawodowe...

Nie potrzebujemy chyba nadmienić, co zreszt...

Stacja kolejowa ugnia się pod nawalem przesytek...

Plany i katalogi wystawy oddane będą w ręce pu...

Towarzystwa i Spółki.

* Czytelnie Ludowe bezpłatne mają w Po...

* Jezyce. Niniejszem podajemy do wiadomości, iż...

Przybyli do Poznania.

Poznań, 27 maja.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Chlapowski z Pom...

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. War...

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 28 maja. (Sprawozdanie giełdowe). Stan...

(Sprawozdanie urzędowe.) Okowita. Wypowiedziano —, w litrow. Cena...

Table with columns: Towar, Ceny targowe w Poznaniu, and sub-columns for different goods like pszenica, żyto, etc.

Nadesłano.

Niechaj nikt nie zaniedba. zapatrzyć swój toalety w perfumy „Parfival” Wilh...

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN”

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych ważny od 1 maja 1894 r.

Table with columns: Odechodzą, Przychodzą, Poznań-Krzyż, Poznań-Wrocław, Poznań-Berlin-Gubin, Poznań-Bydgoszcz-Toruń, Poznań-Stralskowie.

Telegram giełdowy.

Table with columns: Kurs z dnia, 25, 26, and various market data for different commodities and currencies.

Dr. W. Kretowicz
ordynuje przez sezon kąpielowy w **Karlsbadzie**,
mieszka „Stadt Warschan“, Kaiserstrasse. (1745)

LANGENAU
(w górach Kłodzkich — Stacja kolei wrocławsko-międzyborskiej (Mittelwalde).

Bardzo łagodny klimat górski. — Uroczę położenie.
Zdroje żelaziste, należące do najsilniejszych w Ślązku, do picia i kąpiele.
Kąpiele borowinowe (Moorbäder) ze znakomitych borowin żelazistych. — Nowo urządzone baseny i tusze. (1534)
Kuracje: serwatkowe, mleczne i kefirowe.
Sezon od 1-go maja do 15-go października. Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie.

Zarząd kąpielowy.

Zakład zdrojowy Krynica
(w Galicji)
najbliższa szosowa żelazista.

Stacja kolei Muszyna Krynica z Krakowa 8 godz. z Lwowa 12 z Pesztu 12

W miejscu Poczta 3 razy dziennie. Telegraf. Apteka.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacji kolejowej godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej. — Środkie leżące, klimat podalpejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1893 wydano ich 30,000). — Kąpiele borowinowe: para ogrzewana (w r. 1893 wydano ich 13,000). — Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. — Zakład hydropatyczny pod kierunkiem specjalisty Dr. H. Ebersa (w roku 1893 wydano procedur hydropatycznych 32,000). — Piele wód mineralnych miejscowych i z rancisznych, żelazna, kefir, gimnastyka lecznicza. — Lekarz zdrojowy Dr. L. Kopff cały czas stale ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących. — Spacer. Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w uroczę Karpaty. — Mieszkania: przeszło 1,500 pokoi z komfortem urządzone, z nośną i kompletną, usługą, dzwoniakami elektrycznymi, piecami i t. d. — Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały dom zdrojowy, kilka restauracji. Kilka pensjonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernia. — Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego od 21 maja. Stały teatr. Koncerty. — Frekwencja w roku 1893: 4,000 osób. — Sezon 15 maja do 30 września. — W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpiele, pomieszczeń i potraw w głównej restauracji niższe. — Rozsyłka wody mineralnej od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. — W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i t. p. udzielenie nie zostaną. — Na żądanie udziela wyjaśnień: (1611)

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

IWONICZ

Zakład zdrojowy-kąpielowy i klimatyczny
otwiera sezon 20-go maja b. r.

W roku bieżącym oddaje się do użytku P. T. Gości 1-o jeden dom mieszkalny, 2-o jeden barak, 3-o gruntownie przerobione kąpielnie borowinowe, 4-o ważniejsze przyrządy do ortopedji.
W mieszkaniach i kąpielniach poczyniono możliwe ulepszenia. (1680)
Zaprowadzono fiakry zakładowe.
W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.
W porze od 20 czerwca do 20 sierpnia nie przysługują się uwolnienia od taks kuracyjnych.
Lekarzem zdrojowym jest **Dr. Kl. Dębicki**.
Wszelkie zgłoszenia załatwia
Dyrekcya.

Solanki św. Marcina w Kołobrzegu
(St. Martinus Soolbad)

Najsilniejsze kąpiele solankowe ze źródła Zillenberga. Kąpiele solankowe, błotne i parowe, tusze najrozmaitsze jako też inhalacje. Zakład nowo zbudowany podług najnowszych doświadczeń. Urządzenie bardzo eleganckie. Lekarzem dyrygującym jest fizyk powiatowy radca zdrowia **Dr. Raabe**. Dom mieszkalny i pensjonat także i dla dzieci bez taryfowania osób starszych. Prospekt wysła się bezpłatnie. (16-9)
Zarząd Solanek św. Marcina.

Apteczka A. Flügge

Krem mirowy

Patent o sarsstwa niemieckiego Nr. 63592. Zbalań i polecany przez 120 niemieckich profesorów i lekarzy. (Poleca się przeczytanie broszury z oceną tego do nabycia za darmo u pp. Flügge we Frankfurcie n. M.) Najnowsza i najskuteczniejsza (1675)
Maść na rany
ponieważ absolutnie nieszkodliwa, przeto dać jej trzeba pierwszeństwo przed maściami borowinowymi, wazelinowymi, glicerynowymi, karłowymi i cynkowymi. Nabyć można po 1 M. i 50 fen. w aptekach. Na opakowaniu powinien mieć się Nr. patentu 63592. Krem mirowy jesto patentowany olejny wyciąg mirowej żywicy.

Apteka Jagielskiego

w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 41,
polecia własnego wyrobu. (1032)

Wino pepsynowe wedle przepisu Dr. Jerzykowskiego w butelkach po 1, 2, 25 i 4 mk.
Wino Condurango w butelkach po 70 fen., 1,40, 2,60 i 5 mk.
Wino z Chin w butelkach po 1, 1,50 i 3 mk.
Wino z Chin z żelazem po 1, 2 i 4 mk.
Koniak żelazisty (Cognac ferrugineux) po 1, 2, 4 mk.
Ruski spyrtyt przeciw reumatyzmowi, w butelkach po 50 fen. i 1 marce.
Pigułki rumberbarowe z najlepszego Schensi rumberbaru pu delko po 50 fen.
Miód żywkostowy, jako i koperkowy na kaszel i na chrypkę, w butelkach po 50 fen.
Karmelki słodowe z czystego siodu wyrabiane, w paczkach po 25 fen. i pudełkach po 50 fen.
Maść Dr. Mateckiego przeciw piegąm w siojkach po 1 m.
Mydła do konserwacji płci, jako mydło brzożowe, lilijowe, smolowe, siarczane z sodą, i bez sody, w Krankenhilf Tölz wyrabiane.
Wszelkie specjalności niemieckie, francuskie i angielskie.

Księgosusz Czerwonka

u zwierząt (owiec, bydła i koni) u świń
zwalcza się najsukuteczniej za pomocą
Pasteur'a szczepień ochronnych,
które w Austro-Węgrzech, Francji, Hiszpanji i t. d. ogólnie są
użyciu i nieprzeszają najlepsze wykazywać skutki. Jedynie
na Niemcy cawe przywilejowane nowo powstałe laboratorium wy-
tworzące prawdziwą limfę Pasteura, pod fachowem będąc kiero-
wnictwem, laboratoryum Pasteura w Sztutgardzie, Canzleistr. 22
stojące pod dozorem oddziału weterynarskiego król. Wyrt-
mberskiego kolegium lekarskiego, gdzie nabyć można zawsze
świeżą limfę Pasteura po takich cenach, wysła wszędzie obszerne
prospekta ze sposobem użycia darmo i oplatnie i chętnie udziela
wszelki objaśnienia. (1734)

Nabożeństwo

na czas
Nieustającej Adoracyi
Najśw. Sakramentu
Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone
Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen.
100 egzemplarzy 30 mk. z portyrum.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Serca litościwe

zajęły się gorliwie budową kościoła św. Piusa w Berlinie, tak że można mieć nadzieję, że w jesieni 1894 r. obchodzić będziemy uroczystość poświęcenia nowego kościoła; zwracając się po raz ostatni do miłośników dobrodziejów proszę raz tylko jeden jeszcze wesprzeć jałmużną kościół św. Piusa. W kościele tym od 1st wielu w niedzielę i święta odbywa się osobne nabożeństwo dla Polaków. (1627)

X. Frank, proboszcz parafji Ś. Piusa, Berlin O., Pallisadenstr. 73.

Laskawym względem **Wielebnego Duchowieństwa i Szanownego Obywatelstwa** poleca swój (1645)

Hotel Berliński

w Poznaniu, Wilhelmowska 3.
Adamczewski.

Pokoje włącznie usługi i oświetlenia od 2,00 Mk. począwszy, **table d'hôte** po 1,50 Mk., **potrawy à la carte** każdego czasu, **wina, piwa i likwory** w doborowych gatunkach po cenach jak najtańszych.

Fabryka pojazdów
ST. ORWATA w Berlinie.

Po wieloletniej pracy w jednej z najznakomitszych fabryk pojazdów w Berlinie przejąłem też fabrykę w roku zeszłym na własność, a zapatrzwszy ją w powozy różnego gatunku, tak nowe jak i nieco używane, polecam się laskawym względem Szanownych Rodaków. (1762)
Stanisław Orwat, Berlin, Oranienstr. 119.
Telefon 9788.

JAN KOMENDZIŃSKI,
(1314) **malarz,**
polecia się do odnawiania kościołów itd.
Poznań, ulica Piotra nr. 9.

Najtańszy polski skład
garderoby męskiej

M. Piatkowski, Poznań.
Wrocławska 40 przy Rynku. (1195)

Rewerendy i płaszcze
Przewielebnemu Duchowieństwu wykonuje po nietylających taniach cenach.
Wykonanie pod gwarancją.

Okna kościelne

w ołów oprawne w rozmaitych deseniach okna artystycznie malowane pod gwarancją trwałości kolorów; **chorągwie, baldachimy, ołtarzyki do noszenia, kierce, krzyże, lichtarze, obrazy do ołtarzy i do chorągwi, figury św. Pańskich, ramy** we wielkim wyborze etc. poleca (1683)
M. Nowicki & Grünastel,
Poznań, Jezuicka ul. 5.

Lejarnia żelaza i fabryka machin
J. MOEGELIN w Poznaniu

Rycerska ulica 20
polecia do urządzeń handlowych kolumny, filary, podpory i ramy do okien wystawnych, schody żel., kraty etc. etc.
Zamówienia uskutecznią się w najkrótszym czasie.
Prócz tego wykonuje się **całkowite urządzenia stajenne najnowszych konstrukcyi dla koni, bydła i nierogacizny.**
Rysunki, kosztorysy i obliczenia statyczne wykonuje się bezpłatnie. (1495)

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

MARYAN GAWALEWICZ i PIOTR STACHIEWICZ
KRÓLOWA NIEBIOS

Legendy o Matce Boskiej.
Wydanie wytworne na pięknym welinie w dużym formacie (in 4-o) ozdobione 12 heliogravurami, oraz drzeworytami podług kartonów Piotra Stachewicza. (1737)

Przedpłata za całość 12 M. 50 fen.
W prenumeracie 6 zeszytów po M. 2,50 z przedpłatą na ostatni zeszyt. Przesyła stosownie do odległości za zaliczeniem.

Zeszyt 1-szy ukazuje się w ciągu przyszłego miesiąca.
Całość zostanie ukończoną w jesieni r. b.
Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i za granicą.
Po wyłączeniu dziecka cena zostanie podwyższoną.

Prócz powyższego wydania księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA przyjmuje zamówienia na wyjątkową edycję „KRÓLOWEJ NIEBIOS” w większym formacie, na wybitnym papierze (édition de luxe), która wydana zostanie równocześnie w 100 egzemplarzach numerowanych w cenie M. 25. (Znaczna część egzemplarzy już zamówiona.)

„Dom Polski”
Kulerskiego

w Copotach (Zoppot, Südstr. 71 a, b, c, 72)

polecia na sezon kąpielowy pojedyncze meblowane pokoje i całe mieszkania o ładnych w-randach na doby, tygodnie i miesiące z całodziennym utrzymaniem lub też bez takowego. — Kuchnia dobra polska. — Usługa polska. — **Ceny bardzo przystępne, do 20 czerwca i od 15 września znacznie niższe.** — Cena pokoju począwszy od Mk. 1,50 za dobę. — Porecy obiadu w abonamencie Mk. 1,50. — Cebodienne utrzymanie począwszy od Mk. 2,50 — Od 1-go czerwca służący na kolei. — **W obec konkurencyi niemieckiej uprasza się o laskawe poparcie.** (1756)

Targ na wełnę

w Poznaniu

odbędzie się
dnia 12-go i 13-go czerwca.

Jak zwykle **namlot** nasz będzie na **Sapieżyńskim placu** ustawionym, do którego już od dnia 9 czerwca z rana przyjmujemy wełny w komisową sprzedaż.
Upraszamy o wczesne zamówienia miejsca z podaniem ilości centnarów wełny. (1712)

N. Kierski i Sp.
w Poznaniu.

Stanisław Przysiecki

malarz,
Poznań, ulica Strzelecka nr. 31,

polecia się Przewielebnemu Duchowieństwu do renowacyi kościołów, oraz wszelkich prac w zakresie malarstwa i pozłocnictwa wchodzących, wykonując prace sobie powierzone z wszelką znajomością sztuki, nabytą przez długoletnią praktykę, przy cenach bardzo przystępnych. (1241)

Od 21-go maja b. r.

skład win mój

znajduje się (1681)
we Wrocławiu
w Rynku nr. 51 (Naschmarktseite).
Wchodzić można także ze strony Nadlergasse 17.
Interes prowadzić się będzie nadal jak dotychczas.

Paweł Wujtek.

Wszelkie nowości

w materyach wiosennych i latowych
polecają (1581)
Heyducki i Eichstaedt.

Laska grająca.

Elegancka laska z gałką metalową, na której każdy człowiek natychmiast wygrać może najpiękniejszą mełody. **Nowość!** Rzecz ładna jako muzyka pokojowa i na wycieczkach. Sztuka po tylko 3,50 M. za pobraniem poczt. lub nadesłaniem należytości.
O. Kirberg, Dusseldorf nad Renem.
Laski z muzyką dla dzieci tylko 1,50 Mk. (1715)

Ministrantów

czyli sposób służenia do Mszy z niektórymi uwagami ministrantów, stron 24
leca w cenie 5 fen. za egzemplarz

Drukarnia Kuryera Poznańskiego
Śty Marcin nr. 16/17

Dzwon

Dawniejsze dzwony stacyach kolejowych ma tania na sprzedaż

HENRYK LIEB
POZNAŃ,
Małe Garbary 70

Moje **ślazkie górskie polna i płótka czysta** rozsyłam kopę 33 1/2 metra od 13 Marek począwszy od 18 Marek począwszy Specjalny katalog wysła wszystkich artykułów cennych, jako to: powłoki, pościel, jałette, drelniki, ręczników, chu-tek do obrusów, satinu, waliguné-barchanu i t. d. rozsyłam franko. J. Gruber w Glogow Ober-Glogau I. Seb.

Dla kowali

Stare, dobre do użyżelazo, blachę, stal ma tania na sprzedaż
Henryk Lieb
Poznań,
Małe Garbary nr. 70

Zegarek darmo

Z powodu wyprężnienia składni jestem zmuszony do odroczenia rozlokowania tych wspaniałych przedmiotów:
1 nożyk kieszkowkowy 80 portmonetka skrzeczna 65 cygaronka z piany męz z burzajnem 70 fen. krawat eleg. 70 fen. szpilki krawata 85 fen. guziki do kietów, dable złoto 25 fen. lecia kieszkowkowa 40 fen. ryk 43 fen. — Kto te przedzamówi tylko za 4,50 mk. na liczkę portmoneta, otrzyma cześnie ładnie złoony, idący zegarek zapamiętany z fabryki **M. Kessler**, w deń 2/I. Taborstr. 51 P. — podobający się tow. odbiera

Osoby zaoferane umysł znajdują staranną i troskliwą i naukę ew. przygotowanie woda jakiego w znakomitym sygnale familijnym (nie zabrak „Levana” w Berlinie, Grunewald 117. I. Pewna pomoc w skutecznego kierunku jest zagwarantowana. Służę można najliczniejszym poleceniami.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościoła poleca się organmistrz, **do budowania organu**

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancją rzetelną i dokładną pracę posłużyć mogą obywatelstwo i doświadczenie, które okazać może.

Roman Hoffmann
Poznań, Piekary nr. 4

Osoba wydoskonalona w dziedzinie gospodarstwa domowego i dworzecznego i domowego i w gotowaniu życzy sobie miejsce zaraz lub od 1 lipca. Zgłoszenia do P. Rastajczak w Poznaniu, Słobarska nr. 5 II.

Pewna osoba
poszukuje od 1 lipca lub 1 października miejsca jako **panna dzieci** od 2 do 6 lat, lub **panna służąca**. — Zgłoszenia do M. Bątkiewicz, Poniec (Poznań)

Do pewnego sztoru potrzebny powołaniem zakonnym dydakci, biegli w rzemiosle laskiem, ślusarskiem, krawieckim, mularskiem, rzeźbiarstwie, introligatorskim, również w jacy się na ogrodnictwie. Bliższymi objaśnieniami służy Drukarnia Kuryera Poznańskiego przy ul. św. Marcina